Nr. 273 Kraków, Czwartek dnia 30 Listopada 1899. Rok VII

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie . złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2·20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska Nr. 7.

Ucisk Polaków w Niemczech.

Po wykluczeniu od dziesiątek lat języka polskiego jako wykładowego z wszystkich szkół, począwszy od najniższej klasy szkoły ludowej, po zaprowadzeniu mowy niemieckiej, nawet jako wyłącznego języka nauki religji katolickiej dla dzieci polskich z chwilą ich przyjścia do szkoły, po jak największem stopniowem ograniczeniu nauki samegoż języka polskiego jako takiego w szkołach średnich i gimnazjach, po faktycznem wykluczeniu Polaków od piastowania wszelkich urzędów publicznych w sądownictwie, w administracji, a nawet w szkolnictwie, — rozhukany hakatyzm zażądał od rządu, ażeby zakazał zebrań, na którychby uczestnicy chcieli przemawiać po polsku. Żądanie bardzo w skutkach doniosłe, gdyż przeprowadzenie takiego postulatu równałoby się odjęciu obywatelom narodowości polskiej konstytucją zagwarantowanego prawa zgromadzania się. Jeżeli się bowiem nawet przypuści, iż pod zaborem pruskim każdy Polak, nawet chłop, rozumie i mówi jako tako także po niemiecku, to wielka masa obywateli niższych zwłaszcza warstw ludności polskiej, a przedewszystkiem starsza generacja nie włada językiem niemieckim na tyle, aby módz w nim przemawiać na zgromadzeniach publicznych. Przytem obywatele polscy woleliby się chyba zrzec przysługującego im prawa zgromadzania się, niż jakby na urągowisko na swoich wiecach we własnych sprawach łamać język obcą i nienawistną im gwarą.

Otóż, jak widzimy, rachuba hakatystów była wcale nie zła, a jak we wszystkiem, tak i w tej sprawie umieli oni szybko przeciągnąć na swą stronę rząd już to centralny, a gdzie tego nie zachodziła potrzeba, tam prowincjonalny, albo poszczególnych landratów. Rząd pruski, gdzie idzie o zaspokojenie choćby najdzikszych aspiracyj kół hakatystycznych, traci swą przysłowioną stanowczość i energję i staje się miękki jako wosk i potulny jako baranek.

Tak też do postulatu ich w sprawie zakazu przemawiania na zgromadzeniach polskich w języku polskim, zastosował się szybko, smutnej dla nas pamięci były minister spraw wewnętrznych, von der Recke von der Horst, ten sam, który i obywatelstwo niemieckie zastraszył sławną swą instrukcją dla policji co do używania broni palnej przy rozruchach i zbiegowiskach ulicznych i wydał tajny okólnik do wszystkich władz policyjnych w Prusach, ażeby rozwiązywały zebrania polskie, na których pomimo jednokrotnego upomnienia dozorującego urzędnika policyjnego mówcy nie będą przemawiali po niemiecku.

Władze policyjne nie dały sobie tego oczywiście dwa razy powtarzać i tak rozpoczęło się, zwłaszcza w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku tłumne rozwiązywanie zebrań polskich w myśl instrukcji ministerjalnej.

W odpowiedzi na to wyczerpano z polskiej strony wszystkie instancje administracyjne, aż sprawa oparła się o centralny trybunał administracyjny, który zawyrokował, że na zebraniach wolno przemawiać po polsku, gdyż brzmienie ustaw konstytucyjnych nie uprawnia nikogo do czynienia wniosków przeciwnych. Orzeczenie to najwyższej władzy, kompetentnej dla rozstrzygania kwestyj administracyjnych spornej natury, ignorowała poprostu policja w Halle. W maju roku bieżącego odbyło się tam zebranie polityczne, na którem rozprawy miały się toczyć w języku polskim. Ponieważ policja polskich przemówień nie dopuściła, wytoczono sprawę znowu przed sąd administracyjny po wyczerpaniu środków prawnych w niższych instancjach.

Trybunał ten wydał tym razem wyrok zasadniczy, przyznający formalnie słuszność żądaniom obywateli Polaków, oraz świadczący chlubnie, że nie zanikło jeszcze ze szczętem poczucie sprawiedliwości i bezstronności w najwyższych instancjach sądowych państwa niemieckiego. Wyrok ten brzmi jak następuje:

„Artykuł 27 konstytucji pruskiej daje każdemu obywatelowi prawo wypowiadania swego zdania publicznie bez ograniczenia języka. Nigdzie w ustawie o stowarzyszeniach ani w ustawach konstytucyjnych nie stoi, iż na zebraniach wolno tylko przemawiać po niemiecku. Policji przysługuje prawo wysyłania na zebrania urzędników, ale powinna wysyłać urzędników władających językiem, w którym toczyć się mają obrady. Inaczej nie można pojmować ustawy o stowarzyszeniach“.

Opierając się więc na tym wyroku zasadniczym, Polacy pod zaborem pruskim nie powinni nigdy zaniedbywać zwracania się na drogę sądu administracyjnego, ilekroć władze policyjne miejscowe pozwoliłyby sobie w przyszłości naruszyć prawo o stowarzyszeniach.

Równocześnie i w dziedzinie szkolnictwa język polski, dzięki niestrudzonemu staraniu społeczeństwa polskiego, odniósł drobne zwycięstwo. Oto dyrektor gimnazjum chełmińskiego w Prusach Zachodnich samowładnie, nie zasięgając wcale opinji prowincjonalnej rady szkolnej, zniósł naukę języka polskiego w trzech najniższych klasach gimnazjalnych, sekscie, kwincie i kwarcie, która tam dotąd była udzielana nadobowiązkowo w rozciągłości jednej godziny tygodniowo. Otóż i to było panu dyrektorowi, członkowi rozumie się ligi hakatystycznej, za wiele, więc uchylił tę niebezpieczną dla państwa „nieprawidłowość.“

Tymczasem prowincjonalne kolegjum szkolne zarządzenie jego zniosło, przywracając w ten sposób chudą naukę nieszczęśliwego naszego języka. Krok ten władzy przełożonej wywołał naturalnie płomienny protest ze strony prasy hakatystycznej. — Należąca do umiarkowańszych *Danziger Allg. Ztg* pisze na ten temat: „Uznając, że dyrektor nie miał prawa postępować sobie w ten sposób samowładnie, lecz, że powinien był przedtem postarać się o rozporządzenie swej władzy przełożonej, nie pojmujemy jednak cierpliwości i tolerancji dla Polaków(!) prowincjonalnego kolegjum szkolnego. Wzywamy więc naszych posłów konserwatywnych, aby poruszyli w Sejmie tę sprawę, która dziwnie ilustruje politykę rządu przeciw Polakom, i żeby prosili pana ministra oświaty o wyjaśnienie tej sprawy“.

Pomimo tych drobnych tu i owdzie sukcesów naszych, tam, gdzie słuszność po naszej stronie jest zbyt rażąca, musimy jednakże zaznaczyć, że hakatyści i wszelcy zwolennicy gwałtownego wytępienia polskości, jeżeli nie ogniem i mieczem, to za pomocą zabicia naszego języka i usnnięcia nam z pod nóg podstaw ekonomicznych, coraz większy i coraz bardziej zatrważający wywierają wpływ na rząd i jego organy.

Hakatystów to ponawianym napaściom i kreciej robocie poświęcił rząd naczelnego prezesa prowincji poznańskiej, barona Willamowitza, który im niedość szedł na rękę, i powołał w jego miejsce na tę najwyższą w kraju godność cywilną ich zagorzałego stronnika Bittera, który pozyskał był ich zupełne zaufanie jeszcze w Opolu na Górnym Śląsku, przez swą polakożerczą działalność na stanowisku prezesa rejencji. Pierwszym krokiem tego nietaktownego i brutalnego krzyżaka było napastowanie ciężko chorego arcybiskupa ks. Stablewskiego kategorycznem żądaniem, aby „więcej dbał o interesy Niemców-katolików“. Jest to fakt, pomimo zaprzeczenia, prawdziwy i wystarcza do scharakteryzowania tej nowej kreatury, jaką uszczęśliwiono naszą biedną prowincję.

Wojna w Afryce.

Działanie zaczepne Anglików.

W Albionie zapanowała radość z powodu korzystnych wiadomości, jakie prawie równocześnie angielskie ministerstwo wojny otrzymało z trzech różnych teatrów wojny.

Przedewszystkiem niebezpieczeństwo, zagrażające panowaniu Anglików nad środkowym i górnym biegiem Nilu, zdaje się raz na zawsze zażegnanem. Przed tygodniem jeszcze z niepokojem i obawą o przyszłość rozchwytywano w Londynie gazety, które donosiły o nowem powstaniu derwiszów w okolicach Omdurmanu i Chartumu. Zwyciężony 2 września roku minionego pod Omdurmanem kalif Abdullach, zebrawszy resztki wiernych dla wznowienia świętej wojny, chwycił za broń, ale zanim jeszcze z pewnością potwierdzoną została wiadomość o jego pochodzie ku północy, już nadeszło do Londynu radosne doniesienie, iż pułkownik Wingate z armji sirdara Kitchenera rozgromił derwiszów i że sam kalif, mały następca wielkiego Mahdiego, poległ w obronie czarnego sztandaru proroka. Z przywódców derwiszów jeden tylko Osman Digma zdołał się ocalić z ogólnego pogromu ucieczką w kierunku południowym.

Tak więc nigdy dotąd panowanie Anglji w całej dolinie Nilu, od jego źródeł aż do ujścia, nie było tak zapewnione, jak w tej właśnie chwili, a olbrzymie niegdyś państwo Mahdiego, utworzone w roku 1885 po wzięciu szturmem Chartumu, gdzie bohaterską poległ śmiercią Gordon, po kilkunastu zaledwie latach istnienia rozsypało się w gruzy, nie pozostawiając śladu po sobie. Że Anglicy umieją zwyciężać i podbijać szczepy niecywilizowane, lub nawpół barbarzyńskie, tego nowy i świetny dowód złożyli tem zwycięstwem, które niewątpliwie wywrze także moralny wpływ na podniesienie samowiedzy angielskiej, odnośnie do wojny prowadzonej na drugim krańcu Afryki.

I tam, co prawda, tak na głównym jak i na zachodnim teatrze wojny, sytuacja równocześnie zmieniła się widocznie na korzyść Anglików, z tą jednak różnicą, że tu zwycięskie biuletyny angielskie z nadzwyczajną trzeba przyjmować ostrożnością.

Że jenerał Methuan pod Belmont w czwartek taktyczne odniósł nad Boerami zwycięstwo, to zdaje się już żadnej nie ulegać wątpliwości; z następnych jednak okoliczności wypływa, że zwycięstwo to w swoich skutkach strategicznych okazało się całkiem prawie bezowocnem. I tak Methuan, który wedle fałszywej depeszy *Timesa*, miał był już odpędzić oblężniczy korpys Boerów z pod murów Kimberley, tuż po rzekomo świetnem zwycięstwie pod Belmont, w nader małej od tegoż miejsca odległości, pod Graspan, napotkał znowu Boerów w dobrze wybranej pozycji i musiał przypuszczać szturm do wzgórz, na których stali oszańcowani.

Jeżeli już sam fakt, iż bezpośrednio po jednem rzekomo zupełnem zwycięstwie, tuż za pobojowiskiem jest się zniewolonym stoczyć z tymże samym oddziałem nieprzyjacielskim drugą bitwę, odbiera tamtemu zwycięstwu w oświetleniu krytycznem znaczenie, to trzeba jeszcze zauważyć, że drugiej potyczki, stoczonej pod Graspan w sobotę dnia 25 b. m., nawet depesze angielskie nie przedstawiają właściwie jako swojego zwycięstwa. Urzędowe sprawozdanie jenerała Methuana z tej bitwy jest lakoniczne i niejasne i nie powiada wogóle wyraźnie, kto zwyciężył, zaznaczając tylko, że „kolumna angielska przez jeden dzień pozostanie pod Graspan celem uzupełnienia zapasów żywności i amunicji, oraz, że Boerowie ponieśli „wielkie“ straty;“ zresztą raport ten w szczegółach bardzo jest skąpy. Jenerałowi Methuan udało się tylko sporządzić heljograficzne połączenie swego korpusu z oblężonem Kimberley, w którem, jak wiadomo, przebywa osobiście Cecyl Rhodes.

Zresztą dokonali Boerowie zniszczenia żelaznego mostu kolejowego pomiędzy Rosmead-Junction a Middelburg celem powstrzymania na tymże punkcie ofenzywy Anglików z Port-Elizabeth ku południowo-zachodniej granicy republiki orańskiej. Co do tej ostatniej operacji, to żałować tylko należy, iż Boerowie nie wykonali jej rychlej, gdyż mogli to byli uskutecznić już przed trzema tygodniami, co byłoby im zaoszczędziło wszystkie walki, stoczone celem udaremnienia odsieczy Kimberley.

Gdy z kolei rzucimy okiem na główny teatr wojny, Natal, to musimy stwierdzić, że przewidywania nasze co do odwrotu Boerów, zaczynają się spełniać. Jasną było rzeczą, że Joubert, jeżeli nie zdołał dotąd sforsować Ladysmith, będzie koniecznie musiał pomyśleć o odwrocie, skoro tylko większa część posił-

Uwaga tylko Chrześcijan!

ków angielskich od Durban posunie się przynajmniej po za Estcourt.

Otóż naczelny wódz armji angielskiej, jenerał sir Redvers Buller, w niedzielę stanął już osobiście w Pietermaritzburg. Przygotowania do odsieczy oblężonego Ladysmith są już ukończone i operacje zaczepne Anglików rozpoczynają się na dobre w tymsamym czasie, który już dawno naznaczyliśmy, jako przypuszczalny początek ofenzywy angielskiej. Pierwszym sukcesem strategicznych ruchów wojsk angielskich jest już dokonane taktyczne połączenie się wojsk Bartona z oddziałem Hildyarda pod Frere, oraz rozpoczęcie ze strony głównej armji Boerów powolnego odwrotu w kierunku północnym.

Estcourt zostało ewakuowane przez Boerów, a w następstwie tego telegraficzne połączenie tego ważnego punktu z Durbanem zostało już przywrócone. — Mooi-River, skąd Joubert cofnął się ku Ladysmith, jest już zajęte przez brygadę Bartona. Zaniepokojenie budzi jedynie los oddziału z brygady Hildyarda, wysłanego na rekonans większych rozmiarów.

Reasumując więc ogólne położenie na głównym teatrze wojny, stwierdzamy, że rozpoczyna się na całej linji ofenzywa Anglików, a odwrót Boerów w kierunku granic Transwaalu. Z tego obrotu rzeczy jednakże bynajmniej nie można jeszcze wnioskować o ostatecznem zwycięstwie Anglików i o zbliżającym się upadku sprawy niepodległości Boerów, bo wojna gerylasowa w górskiem pograniczu Transwaalu może się przeciągnąć bardzo długo i pochłonąć całą armję lądową Anglji.

Deutsche Zeitung publikuje obecnie własnoręczny list Jouberta, datowany 27 października z obozu pod Ladysmith, zawierający właśnie co do tej kwestji nader ciekawe poglądy tego samego jenerała, który już w roku 1881 zwycięską wojną gerylasową na tymże samym terenie ocalił niepodległość swego kraju przeciw inwazji Albionu. List ten jest pisany w początkach wojny, a więc długo przed nadejściem pierwszych posiłków angielskich do Afryki.

W liście tym omawie Joubert zbrojenia Transwaalu od chwili najazdu Jamesona, oraz liczbę wojsk angielskich i do następujących dochodzi wniosków: „Nawet jeżeli nam się nie uda — pisze sędziwy wódz — przeszkodzić koncentracji wojsk jenerała Bulera, to pomimo to armja angielska z przyczyn naturalnych takiego dozna przez rozwinięcie operacyj ofenzywnych osłabienia, że nie będzie miała w linji bojowej więcej nad 35.000 kombatantów. Reszta stanie się niezbędną do służby na etapach, i to nietylko w Natalu ale i w Kaplandji, na przestrzeni 700 kilometrów, która cała musi być bronioną. Nasze etapy są w głębi własnego kraju, z którego się rozchodzą w trzech kierunkach, tak bezpiecznie położone, że do ich obrony potrzebujemy zaledwie 500 ludzi. Pomiędzy poszczególnemi etapami, leżącemi na naszych linjach komunikacyjnych, doskonałe istnieją połączenia. Gdy jakakolwiek z nich będzie poważnie zagrożona a zapasów tamże nagromadzonych nie będzie można uprowadzić, to zwyczajem naszym jest niszczyć takowe.

Wojna obronna, o której na razie — było to bowiem w październiku — nie potrzebujemy jeszcze myśleć, przyniesie nam większe ostatecznie korzyści, niż wojna zaczepna. Na terenie górzystym Transwaalu i państwa orańskiego jesteśmy u siebie. Anglicy, wkroczywszy tam, będą musieli nas zwalczać na każdym kroku wśród niesłychanych trudności i zawsze być przygotowani na obskoczenie z dwóch lub trzech stron z za górskich kryjówek. Takiej wojny gerylasowej nie wytrzymają Anglicy dłużej niż parę miesięcy. Boerów stoi już teraz 50,000 w polu a co będzie, gdy się do nich przyłączą Holendrzy zamieszkali w Natalu, a zwłaszcza w kolonji Przylądka Dobrej Nadziei? Jeżeli zaś Anglicy nadal będą używali dzikich murzynów w wojnie przeciw nam, to niech będą pewni, że cała rasa holenderska w Południowej Afryce jak jeden mąż przeciwko nim stanie.“

Z KRAJU.

Lwów 28 listopada.

Sprawa zatwierdzenia dra Małachowskiego na prezydenturze. — Dłuższy urlop dra Marjańskiego, referenta komisji teatralnej. — Co mówią z powodu sprawy nowego teatru. — Rozkopanie Lwowa i błoto. — Dlaczego się tak dzieje. — Kto będzie płacił za wodę. — Humoryści lwowscy o wodzie. — Sprostowanie na sprostowanie.

Zapewniają, że pogłoski, które się tu rozeszły z Wiednia, o niezatwierdzeniu dra Godzimira Małachowskiego na stanowisku prezydenta m. Lwowa, są przedwczesne. Zwlekanie z zatwierdzeniem dra Małachowskiego wypływało, czy jeszcze wypływa z przyczyn politycznej natury i że konflikt, jaki miał miejsce, konflikt zresztą głośny w swoim czasie, pomiędzy namiestnictwem, a Radą miejską, której uchwałę upominającą się o swoje autonomiczne prawa, namiestnik w swoim czasie zawiesił, konflikt ten, powtarzam, odegrał niemałą rolę co do p. Małachowskiego wobec rządu. W każdym razie, choć się spodziewać należy, iż p. Małachowski będzie zatwierdzony, to już oddanie tej sprawy na Radę ministrów, jak głoszą telegramy z Wiednia, jest czemś niebywałem i do tego czasu niepraktykowanem, gdyż zatwierdzenie prezydenta tą drogą nie idzie i sprawy tego rodzaju załatwiają się na wniosek namiestnika w kancelarji cesarskiej.

Ogólne też wywołało zdziwienie, że jeden z wybitnych członków Rady miasta, p. dr Marjański, adwokat tutejszy, który jest referentem komisji teatralnej, właśnie gdy sprawa nowego teatru przychodzi na porządek dzienny, a odkładaną już być nie może ze względu na krótkość czasu, wziął urlop na sześć tygodni i wyjechał na Rivierę, czy do Abazji. Poglądy dra Marjańskiego na sprawę nowego teatru, znane były, omawiane niedawno w tutejszych dziennikach, a także i w *Głosie Narodu* — widocznie więc p. Marjańskiemu nie zależy na przeprowadzeniu swoich projektów i tak dalece dał za wygrane całej sprawie, że się od niej usuwa. Dochodzą mnie wieści w tej samej sprawie, że komisja teatralna, skoro Rada miejska rozstrzygnie, aby teatru nowego nie prowadzić w swojej administracji, zaprojektuje od siebie, ażeby konkursu nie ogłaszać, lecz wejść w pertraktacje z p. Ludwikiem Hellerem. O ile ta wiadomość okaże się prawdą, przekonamy się w krótkim czasie, bo sprawa nowego teatru musi wejść na porządek dzienny Rady miejskiej, jak najprędzej, choćby nawet z usunięciem spraw innych.

Tymczasem toniemy tu w błocie. Poprostu, chodzenie dziś po ulicach Lwowa połączone jest z niebezpieczeństwem, śródmieście bowiem całe rozkopane, a bezustanna słota potworzyła takie kałuże przy pomocy tej ziemi, którą wykopano dla zaprowadzenia rur, że łamanie kości zależy tylko od zręcznych pimetów. Dlaczego inżynierja miasta, właśnie w tej porze najnieodpowiedniejszej, rozkopała śródmieście, a nie robiła tego w lecie, tylko wówczas kopała na przedmieściach, mało zaludnionych, to doprawdy tego wytłomaczyć sobie nie można. Lwów, pod względem topograficznym, jest miastem błotnem, bo leży w dole, jeżeli tedy jeszcze mu błota przybywa z rozkopanej ziemi, a do tego deszcz ciągle pada, można sobie wyobrazić, co się tu dzieje!..

Cóż robić — musimy przecierpieć złe, zanim będzie dobre, a niby za dobre mamy wodociągi, ale, gdy pomyśli się o tem, że koszty utrzymania tych wodociągów i dostarczania wody, spadną ostatecznie na lokatorów, bo właściciele kamienic ciężary na nich z tego powodu przez gminę położone, przeniosą na czynsze mieszkalne, podnosząc je odpowiednio, to już czujemy gorzki przedsmak tej wody. Zresztą tutejsi humoryści, których w ostatnich czasach narodziło się we Lwowie „multum“ i roi się od nich na bruku lwowskim, jak od tych rur wodociągowych, co leżą całemi kupami po ulicach, utrzymują, że woda dla mieszkańców Lwowa nie koniecznie tak jest gwałtownie potrzebna, bo Lwowianie, ze wszystkiego najmniej używają wody...

Małe sprostowanie, na sprostowanie: Z powodu ustępu w jednej z ostatnich moich korespondencyj, p. Rolle sekretarz tutejszego Koła art. lit. prostuje w *Głosie Narodu*, że wiec pań w tymże Kole „wyssałem z palca“. Wogóle, co do ssania, nie chcę się sprzeczać z p. sekretarzem i pozostawiam jego uznaniu, o ile podobne przyjmowanie pokarmu jest przyjemne, lub nie — muszę jednak nadmienić, że ja nie pisałem o tem, że był wiec pań w Kole, tylko, że na nasze panie we Lwowie, wpłynęły obrady wiecu niewieściego w Zakopanem, bo na zebraniu była omawiana żywo przez panie sprawa założenia Towarzystwa kobiecego we Lwowie, któreby w myśl tego, co w Zakopanem uchwalono, zorganizowało się i działało. Jeśli to „wyssałem“, to dobrze „ssałem“...

Zet.

Nowy Sącz 28 listopada.

Po wyborach — Wrażenia z kampanji. — Dr Binder i dr Lipiński. — Dwa stronnictwa lokalne. — Klęska partyjna Lipińskiego.

Wypadek taki, jakim jest wybór posła do Rady państwa — stanowi dziś i stanowić będzie jeszcze przez kilka dni przedmiot ogólnego zainteresowania się i dyskusji.

Z wyniku ostatecznego, że wybrany został dr Binder, wszyscy, nawet pierwotni adherenci Lipińskiego, których tenże drogą cesji odstąpił drowi Doboszyńskiemu są zadowolnieni, gdyż Binder we wszystkich Kołach, z któremi miał sposobność się zetknąć, pozostawił najsympatyczniejsze wspomnienie i zrobił wrażenie człowieka taktownie postępującego, poważnie myślącego i imponującego szerokością poglądów, opierających się zawsze na gruntownem wykształceniu. Tego wrażenia nie odnieśliśmy natomiast o panu Doboszyńskim, który chciał nam imponować ekwipażem i okrągłemi argumentami, zrobił wrażenie jedynie człowieka o gładkich formach, stanowczo zaś zraził nas do siebie sposobem walki przeciw współkonkurentom, których plakatami, osobiście i przez agitatorów odsądzał od czci i wiary. W tym względzie lepsze wrażenie zrobił nawet p. Orłowski.

Wynik wyborów ma dla nas znaczenie także ze względu na przyszłość, gdyż dał nam do pewnego stopnia także dokładną miarę sił dwu stronnictw, zwalczających się w naszem mieście, a ugrupowanie się około tych stronnictw także osób, które w zwykłych warunkach są dość indyferentne dla spraw publicznych, uważamy za objaw nie całkiem przypadkowy.

Około osoby p. Bindera skoncentrowała się cała inteligencja miejska i wybitniejsi mieszczanie, około osoby Doboszyńskiego przedmieszczanie, przeważna część robotników kolejowych, a z mieszczaństwa chrześcijańskiego tylko ci, którzy stoją w zawisłości i są w interesach z magistratem; słowem adherenci Doboszyńskiego, to partja rządzącego dzisiaj burmistrza Lipińskiego; — adherenci Bindera, to partja przeciwna osobie i rządom p. Lipińskiego, która radaby zaprowadzić w gminie ład, porządek i normalne stosunki finansowe.

Otóż zmierzyły się przy ostatnich wyborach siły tych dwóch stronnictw, a zwycięstwo Bindera przy wyborze uważać trzeba za symptom znamienny do wyborów do Rady miejskiej, które odbyć się muszą w najbliższym czasie, zaś klęskę, którą poniósł p. Doboszyński, uważać należy jako klęskę p. Lipińskiego, który w przewidywaniu właśnie takiej porażki, cofając swoją kandydaturę i polecając wyborcom p. Doboszyńskiego, chciał ratować swoją pozycję, aby na koźle ofiarnym, jakim była kandydatura p. Doboszyńskiego i za tegoż plecami zmierzyć siły swojego stronnictwa. Lipiński przegrał partję, a koszty wojenne pokrył Doboszyński. O wysokości tych kosztów krążą w naszem mieście pogłoski potworne, których wolimy nie powtarzać, gdyż gdyby choć połowa prawdą była, trzebaby posądzić wielu z popierających p. Doboszyńskiego o słabość charakteru, a jego samego o prawie lekkomyślną bojność.

Wbrew doniesieniu *Nowej Reformy* zaznaczyć jeszsze wypada, że same wybory odbyły się w największym spokoju i poważnie, bez jakichkolwiek zaburzeń. Burzyło się chyba u niektórych adherentów p. Doboszyńskiego pod czuprynami... *X.*

ZE SWIATA.

Berlin 27 listopada.

Cesarz Wilhelm o modernizmie w sztuce. — Wojna o wystawę. — Niepowodzenie p. Tschudi. — „Złota księga narodu niemieckiego“. — Przygoda Podbielskiego.

Cesarz Wilhelm, wiadoma to rzecz, nie należy do zwolenników modernizmu. Z nieukrywanym brakiem sympatji śledzi monarcha usiłowania p. Tschudi, dyrektora narodowej galerji w Berlinie, który czyni wszelkie starania, aby do pierwszego w kraju muzeum wprowadzić dzieła szkoły impresjonistów. Przeciwnie przyjaciele Akademji znajdują w cesarzu gorącego obrońcę i poplecznika, to też gdy rozchodzi się o przyjęcie do galerji narodowej obrazów Maneta, Deyasa, lub Klaudjusza Monet, nikt nad cesarza Wilhelma gorącej nie umie bronić tradycyj dawnej szkoły przeciwko zalewowi prądów nowych. Mimo to dyrektor Tschudi nie dawał za wygraną i niedawno wystawił w jednej z najlepszych sal muzeum małą kolekcję wyborowych prac pędzla tych mistrzów, dla których tak gorącym pała afektem. Cóż się jednak stało? Oto donoszą, że z rozkazu sfer najwyższych biedny dyrektor wkrótce będzie musiał zwinąć swoją wystawę, a w najlepszym razie przenieść ją do suteryn gmachu. Tymczasem w pałacu sztuki otwarta zostanie nowa wystawa, która będzie miała na celu gloryfikację sztuki niemieckiej, a w szczególności dzieł Akademji. Niewiadomo co wśród tych smutnych konjunktur poczuie dyrektor Tschudi. Podobno nie jest on człowiekiem, któryby łatwo wpadał w apatję i zniechęcał się w miarę rosnących trudności, owszem nie brak mu energji i silnej woli, ale i ta broń łamie się niekiedy wobec wpływów przemożnego przeciwnika.

Koniec stulecia zaczyna już sprowadzać na półki księgarskie okolicznościowe wydawnictwa. W Berlinie Juljusz Lohmeyer wydał świeżo książkę pod tytułem „Das goldene Buch des deutschen Volkes an der Jahrhunderts wende“, na której treść złożyły się urywki myślowe, własnoręcznie wpisywane do manuskryptu przez poszczególnych autorów. Cesarz Wilhelm, który nigdy nie waha się piórem lub słowem przy każdej nadarzającej się okoliczności manifestować swych zdolności twórczych, i tym razem nieomieszkał uświetnić i „Złotej księgi narodu niemieckiego“ płodem swego genjuszu.

Cesarz napisał co następuje:

„GŁOS NARODU“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10½ zrana.

PRZEDPŁATA WYNOSI:

w Krakowie:		na prowincji:		za granicą:
rocznie	złr. 16·—	rocznie	złr. 20·—	w Niemczech miesięcznie
kwartalnie . .	„ 4·—	kwartalnie . .	„ 5·—	2 złr., w innych krajach
miesięcznie . .	„ 1·35	miesięcznie . .	„ 1·70	Europy 2 złr. 20 centów.
za odnoszenie	„ —·20	Za każdą zmianę adresu 20 centów.		

„Z łaski Bożej jest król, dlatego też jedynie przed Panem jest on odpowiedzialny. Tylko wychodząc z tego punktu widzenia, może król wybrać drogę swej działalności. Straszliwa odpowiedzialność, która cięży na królu za naród, daje mu też prawo żądania wiernej pomocy od swoich poddanych. Dlatego też każdy człowiek w narodzie powinien wpoić w siebie przekonanie, że jest współodpowiedzialny za losy ojczyzny".

Po tym cesarskim aforyzmie następuje dewiza kanclerza niemieckiego, księcia Hohenlohe: „*Fortiter inre, suaviter in modo*". Minister stanu hr. Bülow wpisał do księgi następujące słowa; „Ostatnim celem polityki jest doprowadzić do tego, aby jednostka swój egoizm ze świadomością naginała do uznanych za pożyteczne dla ogółu celów".

Charakterystyczne jest zdanie marszałka parlamentu hr. Ballestrema; brzmi ono, jak następuje: „Czyń dobrze, a nie obawiaj się nikogo, ale rzeczywiście nikogo ani z dołu, ani z góry".

Niemniej oryginalną jest myśl marszałka parlamentu hr. Ballestrema: „Przesada, z jaką teraz ogólnie przywiązują wagę do wiedzy (Wissen), jest wielką przeszkodą w umiejętności (Können). Dlatego też nie można się dziwić, jeśli czasem podczas wojny wódz nie spostrzega lasu, patrząc na mnóstwo drzew".

Wysoce niemiła przygoda zdarzyła się tymi dniami ministrowi poczt v. Podbielskiemu. Dygnitarz ten o mały włos byłby dostał się do... kozy. Odbywając podróż inspekcyjną, p. Podbielski zatrzymał się między innemi i na dworcu kolejowym w Heidelbergu.

Korzystając z dłuższego postoju, minister kazał sobie podać butelkę szampana do wagonu i w towarzystwie sekretarza począł uczenie oddawać honory dobroczynnemu bogowi Bahusowi.

Zbytek ten nie podobał się widocznie jednemu z policjantów kolejowych, który zaczął obchodzić wagon i podejrzliwem okiem rzucać na pana, który popijał ze smakiem celny produkt Szampanji. Na usprawiedliwienie policjanta należy dodać, iż przed chwilą właśnie zarząd kolei otrzymał depeszę z Frankfurtu nad Menem, głoszącą, iż z miasta tego uciekł defraudant, który zabrał 32.000 marek z kasy jakiegoś stowarzyszenia. Rysopis, przysłany w depeszy, zgadzał się jako tako z rysopisem ministra, podejrzenia więc policjanta rosły co chwila. Wreszcie gorliwy stróż porządku publicznego zdobył się na odwagę, wszedł żwawo do wagonu, w którym siedział pan, popijający szampana, i zażądał od ministra wyjawienia nazwiska i okazania papierów. Zdumiony, a zarazem zakłopotany sekretarz stanu objawił pewne wahanie się, czem do reszty ugruntował podejrzenia policjanta, który bez ceremonji poprosił p. v. Podbielskiego o udanie się z nim do kancelarji zarządu policji kolejowej. Dopiero wdanie się w sprawę sekretarza i wezwanie zawiadowcy stacji położyło kres nieporozumieniu.

„GŁOS NARODU"

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie:		na prowincji:	
do końca roku . .	„ 1·35	do końca roku .	„ 1·70

Każdy nowo przybywający abonent „Głosu Narodu" otrzyma, o ile zapas starczy, początek drukującej się na szpaltach „Głosu" powieści Alfonsa Debrie, osnutej na tle sprawy Dreyfusa p. t.:

ZDRAJCA.

Nadto za dopłatą 20 ct. każdy nowoprzybywający abonent otrzyma początek romansu Lwa hr. Tołstoja, drukowanego w niedzielnych numerach *Głosu* pod tyt.:

„WSKRZESZENIE"

w przekładzie Włodzimierza Lewickiego.

Nowoprzystępujący prenumeratorowie nabyć mogą odbitki z drukowanych poprzednio w *Głosie* powieści po następujących cenach:

LEGENDA ZAMKU KESZEMARK,
opowieść przez Wincentego hr. Łosia, za cenę 15 ct.

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK,
powieść przez Daniela Lesueur, za cenę 40 ct.

MUSZKIETEROWIE KRÓLA JEGOMOŚCI,
romans historyczny, osnuty na tle pierwszej połowy XVIII wieku przez Michała Synoradzkiego, za cenę 80 ct.

KLUB PICKWICKA,
humorystyczna powieść Karola Dickensa, za cenę 80 ct.

BRAT WILKÓW,
bajka na tle podań indyjskich przez Rudyarda Kiplinga za cenę 10 ct.

Prenumeratorowie *Głosu Narodu* mogą otrzymać po zniżonej cenie „Mody Paryskie", wraz z dodatkiem powieściowym za 90 ct. kwartalnie złr. 3·60 rocznie.

ZDRAJCA.

19) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

Jerzy uśmiechnął się. Ona szczebiotała dalej:

— Tylko, wiesz Jerzy, nie możemy pokazywać się razem. Wszyscyby mnie od razu poznali. Rozłączymy się zaraz przy wejściu do Opery, a spotkamy przy wyjściu...

— Dzieciaku, dzieciaku — odpowiedział Larsal — zawsze trzymają się ciebie jakieś szaleństwa! — Co się też dzieje w tej twojej głowie!... Całe szczęście moje, że mam w tobie tak bezbrzeżne zaufanie!

Wreszcie nastał wielki dzień balu.

Przygotowywała się nań Edmea już od dni ośmiu.

Kupiła sobie wielką perukę blond, czarną aksamitną kapotkę i czarne atłasowe domino.

Kiedy wieczór zapadać począł, ubrała się w swój dziwaczny kostjum, a upiąwszy włosy, rzuciła okiem w wielkie naprzeciw stojące lustro.

Zdumiała się.... nie mogła poznać własnej postaci.

— Dziwna rzecz — powtarzała sobie... — Z pewnością jednak nikt mnie teraz nie pozna, skoro ja sama siebie poznać nie mogę.

W istocie była zmienioną do niepoznania. Obfite włosy jasnej peruki, cera wydawała się przy nich mniej matową, a oczy wydawały się ogromne, głębokie, jeszcze piękniejsze.

Stała samotna przed lustrem, śmiejąc się z tej metamorfozy nagłej, a tak zupełnej, że z poza tych kształtów przybranych, nawet oko najlepszego rzeczoznawcy, jej samej, nie mogło poznać uroczego pierwowzoru.

Już nieraz poprzednio zauważyła, że nawet stosunkowo drobną zmianą uczesania, mogła bardzo znacznie zmienić wyraz twarzy.

Teraz jednak, to przebranie przechodziło jej najśmielsze oczekiwania i dla tego cieszyło ją ogromnie.

Jak dziecko małe poczęła skakać koło lustra i klaskać rączkami...

Stojąc przed lustrem, myślała o bajecznych przygodach, których intryga mogłaby polegać na takich właśnie przemianach. Ale po chwili zdało się jej, że sama może siebie łudziła, że tylko w oczach własnych była tak zmienioną.

A może przekonać się?...

Do głowy strzeliła jej w tej chwili myśl, widocznie dobra, bo nie namyślając się długo, zadzwoniła na służącą, a gdy ta przybiegła, dała jej następujące rozkazy:

— Marjo — rzekła — dziś w nocy położę się późno. Dla tego teraz przez godzinę wypocznę. — Niech mi nikt nie przeszkadza. Nikogo nie wpuszczaj, aż póki pan nie wróci. Gdybym ciebie potrzebowała, zadzwonię.

Na zegarze biła szósta.

Jerzy miał wrócić o 7-ej, miała więc przed sobą godzinę czasu.

Edmea, usłyszawszy, że drzwi kuchni zatrzasnęły się za Marjanną, dobyła z szafy nową, dziś rano kupioną kapotkę z jasno-błękitnego aksamitu i przywdziała ją na wielką blond perukę.

Potem otuliła się w długą rotundę futrzaną, której od lat kilku nie nosiła, — a tak, znowu inną przybrawszy postać, stanęła przed lustrem.

Metamorfoza była zupełna.

Pani Larsal uśmiechnęła się; wdziała rękawiczki, wzięła z szafki klucz od drzwi wchodowych, a wymknąwszy się na schody i zatrzasnąwszy drzwi za sobą, zadzwoniła do własnego mieszkania.

Za minutę nadbiegła Marjanna.

Otworzyła drzwi i długo patrzała na swoją panią.

Edmea myślała w pierwszej chwili, że została poznaną, tembardziej, że światło gazowe, tuż nad jej głową umieszczone, — rzucało jasne blaski na jej twarz.

Tymczasem Marjanna, wpatrując się w nią ciągle jeszcze — zapytała zupełnie naturalnym głosem:

— Czego sobie pani życzy?

Edmea zacisnęła zęby, by śmiechem nie wybuchnąć i zmieniając głos, rzekła:

— Chciałabym dowiedzieć się od panienki, czy tu mieszka pani Authéric?

— Nie, nie tutaj — odpowiedziała służąca.

— A jednak powiedziano mi, że to tu, ulica Turyńska, nr. 36.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków, 30 listopada.

Kalendarz kościelny. We czwartek Andrzeja, apostoła i Marxny, panny; w piątek, 1 grudnia, Elegjusza, biskupa i Natalji, wdowy; w sobotę Chryzjologa i Aurelji, męczenniczki.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na: rogacze (samce sarn) i zające, głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, dropie, pardwy, oraz ptactwo wodne i błotne w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W listopadzie wolno łowić: bolenia, jazia, lipienia, głowacicę, swinkę, czopa, sandacza, cytrę i brzanę.

Ochraniać należy pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we czwartek o godz. 7 minut 18, zachód przypada o godz. 3 minut 40, długość dnia godzin 8 minut 22.

Stan powietrza. Dnia 30-go listopada o godzinie 7 rano barometr 748·7, termometr + 7·6 C. wilgotność 96%, wiatr zachodni. 10.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek, dnia 30 b. m.: **„Kordyan"**, poemat dram. w 10 odsłonach J. Słowackiego

W piątek, dnia 1 grudnia: Teatr zamknięty.

W sobotę, dnia 2 grudnia: **„Miodowy miesiąc"** (Flitterwochen), farsa w czterech aktach Artura Pserhofera (nowość).

W niedzielę, dnia 3 grudnia: **„Miodowy miesiąc"** farsa w 4 aktach.

Kazimierz Tetmajer wygłosić ma we Lwowie odczyt w dniu 6 grudnia; dochód z odczytu przeznaczony będzie częściowo na rzecz pomnika Mickiewicza we Lwowie. Dowiadujemy się, że przedmiotem odczytu będzie „Kordjan i Anhelli Słowackiego", nie zaś, jak pierwotnie zamierzał poeta, „Boecklin".

Z Akademji Umiejętności. Dnia 16 października odbyło się posiedzenie wydziału filozoficznego Akademji Umiejętności, na którem sekretarz wydziału złożył rozprawę czł. A. Brücknera p. t. „Apokryfy średniowieczne. Część I." W pracy tej autor stara się wydobyć z zapomnienia tę gałąź literatury, tak zupełnie, a niesłusznie u nas zapomnianą. Wykazawszy znaczenie apokryfów w historii umysłowości średniowiecznej i ludowej, autor zajmuje się następnie oceną najobszerniejszego i najciekawszego apokryfu dawnej literatury, znanego pod nazwą: „Rozmyślania o żywocie Pana Jezusa", jedyny przemyski rękopis tego dzieła, zaginął; korzystał jednak z niego w r. 1858 ks. kan. A. Pietruszewicz, wielki znawca i miłośnik wszelkich dawnych zabytków i oddał je do opracowania autorowi. Następnie czł. prof. Kawczyński przedstawił treść pracy swojej pt. „O pismach oratorskich i filozoficznych Apulejusza Platończyka z Madaury", w której analizuje te pisma i wbrew opinji niemieckich uczonych, którzy Apulejuszowi odmawiają zrozumienia platońskiej filozofji, dowodzi że jest on w pismach filozoficznych przeważnie platończykiem, a z nauk swego głównego mistrza uwydatnia te przedewszystkiem, które filozofję zbliżają do religji; jest też wybitnym przedstawicielem demologji w połączeniu z magją i od niego demologja i magja przechodzą do późniejszych wieków.

Sanacja finansów krajowych. Obrady wiedeńskiej konferencji marszałków krajowych i członków Wydziałów krajowych wszystkich prowincyj austrjackich, zwołanej celem sanacji finansów krajowych, zagaił kierownik ministerstwa skarbu, dr Kniaziołucki. Wskazał on, że konieczność uzdrowienia finansów krajowych staje się z każdym dniem naglejsza i że ustawa o przekazywaniu części dochodów państwowych z podatku piwnego i wódczanego krajowi nie przyszła do skutku.

Następnie szef sekcji Jorkasch przedstawił projekt ustawy, którąby miały wszystkie Sejmy w jednobrzmiącej formie uchwalić. Dotyczy ona zaprowadzenia dodatku do państwowego podatku wódczanego w kwocie 10 złr. od hektolitra alkoholu na rzecz krajów. Rozdział tego podatku na poszczególne kraje odbywałby się według skonstatowanego w nich stosunku konsumcji, przyczem jednakże musianoby przyznać Krainie szczególniejsze uwzględnienia, ona bowiem w takim razie, w porównaniu ze stanem obecnym, poniosłaby ubytek w dochodach.

Radca ministerjalny Bernatzky wygłosił referat, z którego wynika, że od każdego hektolitra alkoholu, konsumowanego w poszczególnych krajach, oprócz skarbowego podatku wódczanego pobieranoby równocześnie po 10 ct. za każdy litr dodatku, jak również od sprowadzonej z zewnątrz wódki pobieranoby równy dodatkowy ekwiwalent. Konsumcję spirytusu na poszczególne kraje rozdzielono wedle odpowiednie-

Prosimy wznowić przedpłatę!!

go klucza, kraje w razie potrzeby w ciągu roku administracyjnego będą mogły otrzymywać zaliczki na swoje udziały w tym podatku.

W dyskusji, jaka się następnie wywiązała nad tym przedmiotem, wszyscy mowcy powitali projekt niniejszy jako pierwszy krok do sanacji finansów krajowych, wszyscy jednakże się zgodzili, że w rzeczywistości osiągnąćby się ją dało tylko przez udział krajów w innych także podatkach konsumcyjnych, lub też przez przydzielanie podatków państwowych na rzecz krajów.

Dalej poruszono, że wskutek wahań się w cyfrach konsumcji ustalenie klucza, wedle którego rozdzielonoby dodatek na poszczególne kraje, dałoby się uzyskać co najwyżej na 10-letni okres czasu.

Marszałek Galicji hr. Badeni rzucił pytanie, czyby również od piwa nie dało się uzyskać podobnego dodatku krajowego, co zwłaszcza dla interesów Galicji byłoby bardzo korzystne.

Radca ministerjalny Bernatzky odpowiedział na to, że nie może się oświadczyć za tym projektem, gdyż nawet najbardziej umiarkowany dodatek do podatku piwnego w drobiazgowej sprzedaży piwa, wywołałby dotkliwe podwyższenie ceny. Natomiast w miejsce obecnego podatku od sprzedaży cząstkowej piwa mógłby być zaprowadzony dodatek krajowy w formie opłat sprzedażnych. W końcu rząd wyraził życzenie, ażeby niniejszy projekt ustawy jak najszybciej Wydziałom krajowym został przedstawiony celem zbadania szczegółów, ażeby można było ustawę uchwalić na najbliższej sesji sejmów.

O projekcie ustanowienia wicekensulatu rosyjskiego w Krakowie, donosi warszawski *Kurjer Codzienny*. Wicekonsulat ma otrzymać prawo wizowania pasportów austrjackich i innych cudzoziemskich na wjazd w granice państwa rosyjskiego, oraz dokonywania innych czynności pasportowych dla rosyjskich poddanych.

Wiadomości urzędowe. Pan namiestnik przeznaczył sekretarza namiestnictwa, Stanisława Korytowskiego do służby w starostwie w Nadwórnej, oraz przeniósł komisarza powiatowego dra Zdzisława Wawrauscha z Żółkwi do Lwowa i koncepistę namiestnictwa Witolda Bartmańskiego z Gródka do Żółkwi.

O żydach. Od autora „Księgi złotych myśli" otrzymujemy następującą wiązankę myśli dawnych pisarzy polskich o żydach: Jako przyczynek do kwestji żydowskiej, którą w Waszym poczytnym i dzielnym organie tak skutecznie obrabiacie, proszę uprzejmie (jeżeli się podoba) umieścić w Waszym głośnym *Głosie* następujące bardzo ciekawe notatki o żydach, wyjęte z dawnych polskich pisarzy:

Achacy Kmita pisze: „Przyjdzie czas, że żydzi, nie posiadając urzędów, rządzić będą urzędnikami; nie panując będą panami panów; kraj będzie miał podskarbiego, a oni skarb, a jak panu sprawią szubę sobolową, to im za to pozwoli zabrać wszystkim chłopom kożuchy".

Albo w piśmie, które wyszło w r. 1648 pod tytułem: „Żydy w świebodnej wolności Korony Polskiej" czytamy: „Żyd wszystkiem handluje i frymarczy — obdzierają go urzędnicy, lecz on ich nawzajem; poturbują go chłopi, oberwą mu nieraz pejsy, podrą chałat, ale on im za to wydrze majątek".

Wojciech Gostkowski w r. 1622 pisze o żydach w piśmie pod tyt.: „Żydzi koronni": „Ten naród śmierdzący, nieprzyjaciele Chrystusa i świętych Bożych, lndzi chrześcjańskich kaziciele, tego się w swych szkołach uczą, jakoby oszukać Chrześcijan bezkarnie" i kończy dwuwierszem:

„Nie cierp więc, by w samsiedztwie żyli z tobą żydzi,
Bo się tymi i sam Bóg dla fałszu ich brzydzi".

Czyż nieprawdziwe, a jędrnie i pięknie wyrażone zdania o „naszych naiserdeczniejszych"?

Proces o gwałt publiczny rozpocznie się tu 1 grudnia przeciw drowi Drobnerowi i dziesięciu innym członkom partji socjalno-demokratycznej, z powodu znanego „spaceru", urządzonego po Rynku krakowskim w czasie Zjazdu dziennikarzy słowiańskich.

Żydowskie prowokacje. Otrzymujemy od jednego z czytelników następujące pismo: „Przechodząc ulicą Grodzką, zauważyłem w handlu żyda Rosenblatta zuchwalstwo, właściwe szczepowi, z którego ten kupiec pochodzi. Wystawił w oknie kilka kart korespondencyjnych z rysunkami kolorowanymi, obrażającymi nasze uczucia religijne a przedstawiającymi biskupa w infule z pastorałem w asystencji djabła, to znów jakiejś dziewczyny i t. d. A gdzie nasza policja ma oczy? a co robi sławny prokurator pan Doliński?! Gdyby rabina tak odmalowano, w tej chwili nastąpiłaby konfiskata!

Brutalność. Otrzymujemy następujący list: „W sobotę idąc ulicą Wolską, między godz. 3 a 4 po południu, zobaczyłem wóz ratunkowy, zdążający do drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego i mnóstwo ludzi przed tąż drukarnią. Dowiedziałem się, że to jedna z panien tam pracujących leżała bez przytomności przez dwie godziny, a to skutkiem tego, że maszynista uderzył ją w twarz tak silnie, iż upadła na ziemię. Nie można było jej przyprowadzić do zmysłów, posłano tedy po pogotowie ratunkowe. Osoby w Uniwersytecie, do których to należy, powinny się wdać w tę sprawę i zapobiedz na przyszłość powtarzaniu się tego rodzaju aktów brutalnego gwałtu.

Ogień wewnętrzny. Wczoraj o godzinie 10 wieczorem zaalarmowano straż pożarną o wynikłym ogniu w mieszkaniu maszynisty rzeźni miejskiej pana Thomana. Na miejsce wyruszył II pluton straży pożarnej z naczelnikiem p. Eminowiczem i brandmistrzem p. Wójcikiem. Straż zastała palącą się ścianę drewnianą, oddzielającą kuchnię od pokoju. Ogień powstał z powodu wadliwej budowy pieców, przytykających do drewnianej ściany. Straż po ugaszeniu i rozebraniu ściany, po godzinie 12 wróciła do koszar, wśród egipskich ciemności i nieopisanego błota, jakie zazwyczaj panuje na Grzegórzkach, gdzie do tej pory nie ma latarń gazowych, naftowe zaś bywają gaszone przed północą.

Skromne zapytanie. W *Dzienniku Polskim* czytamy: Niniejszem mamy zaszczyt zapytać publicznie komendanta korpusu lwowskiego, jenerała kawalerji JE. p. Fiedlera, jako komendanta obrony krajowej:

1. Czy prawdą jest, że wojskowość poleciła rabinowi ze Złoczowa, niejakiemu Rohatynowi postarać się o kamienicę we Lwowie celem wynajęcia jej dla komendy obrony krajowej?

2. Czy prawdą jest, że umówiono czynsz roczny w kwocie 5000 złr. na lat 15 i że czynsz za lat 10 ma być wypłacony z góry?

Zapytujemy o to dlatego, że o układzie tym zawiadomiono nas z poważnej strony, dodając, że ów żyd buduje istotnie nową kamienicę na uliey Ochronek, która co najwyżej jest warta 35.000 złr. Gdyby więc prawdą to było, co nam doniesiono, jak już zaznaczyliśmy, z bardzo poważnej strony, to według tej umowy kontraktowej, miałby Rohatyn za lat 7 całą kamienicę spłaconą, a dalsze 8 lat przyniosłyby mu 40.000 złr. tytułem czynszu.

Oto sposób, w jaki bez centa wkładu można w 15 latach przyjść do 75.000 złr. majątku.

Prosimy o wyjaśnienie tej sprawy z kilku względów, raz dlatego, aby zwrócić uwagę na tego pana Rohatyna, który równocześnie budować ma koszary w Żółkwi i Kołomyi, powtóre, aby później pomówić o tem, za czyim wpływem on uzyskuje na te cele kredyt — a po trzecie, w interesie ogółu płacącego podatki. Wszak dosyć już płacimy na wojsko, ciężary przygniatają wszystkich aż do ruiny. Gdy się pokazało, że wojskowość w Galicji w ten sposób gospodaruje pieniędzmi podatkujących, to byłby to prawdziwy skandal. Konfiskata naszej notatki nic nie pomoże, a jeżeli wojskowość nie zarządzi natychmiast dochodzeń i nie ogłosi wyników, cały nasz materjał przeszlemy posłom, ażeby sprawę poruszyli w parlamencie i delegacjach wspólnych.

Panna Irena Bohussówna zaproszona została na występy gościnne w operze czeskiej Narodnego Divadla.

Sprawa pomnika ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego, b. namiestnika Galicji, zostanie prawdopodobnie załatwiona w myśl życzeń syna ś. p. namiestnika, obecnego ministra spraw zagranicznych. Ponieważ miejsce przed gmachem sejmowym zarezerwowane jest pod pomnik Kościuszki, przeto minister wyraził życzenie, aby pomnik ojca jego mógł stanąć na tle ogrodu Pojezuickiego, frontem do wylotu ulicy Trzeciego Maja. Gremjum Magistratu lwowskiego powzięło przychylną w tej mierze decyzję. Komisja pomnikowa zbierze się wkrótce i sprawę tę ostatecznie załatwi.

Nowy teatr we Lwowie Z powodu wyjazdu dra Marjańskiego na urlop, objął referat komisji teatralnej, prof. dr. Ciesielski. Najbliższe posiedzenie komisji teatralnej odbędzie się już w sobotę 2. grudnia. Na posiedzeniu tem odczytane zostaną nadeszłe właśnie odpowiedzi na piśmie od zaproszonych przez komisję teatralną ekspertów: p. Stanisława Koźmiana, b. dyrektora teatru krakowskiego, i p. Bolesława Ładnowskiego, artystycznego dyrektora teatru lwowskiego. Jako zasadę dobrze prowadzonego teatru, przyjmuje p. Koźmian ukrajowienie teatru, t. j. wzięcie go w zarząd kraju.

P. Ładnowski stanął na punkcie własnego zarządu miejskiego nowym teatrem. Ponieważ nie ma wcale widoków, ażeby Sejm zgodzić się chciał na ukrajowienie teatru, może więc być tylko mowa o własnym zarządzie miejskim, lub też o oddaniu teatru przesiębiorcy. Komisja zastanawiać się więc będzie przedewszystkiem nad tą sprawą i przedłoży w pierwszej połowie grudnia reprezentacji miejskiej do rozstrzygnięia kwestję zasadniczą. Decyzja zapaść ma w tym kierunku: 1) czy teatr prowadzić należy we własnym zarządzie? 2) czy w spółce z p. Pawlikowskim? 3) czy bez rozpisania konkursu traktować dalej z p. Pawlikowskim celem oddania mu przedsiębiorstwa teatralnego? 4) a wreszcie, czy rozpisać konkurs, a dalej na jakich warunkach? Nad tem wszystkiem zastanowić się ma w pierwszej linji komisja teatralna i przedłożyć reprezentacji miejskiej wnioski konkretne.

Wielki pożar we środę nad ranem zaalarmował ogromną łuną Lwowian; pochłonął on 4 stodoły napełnione zbożem na Kulparkowie. Ogień powstał w zabudowaniach p. Schreinera, dzierżawcy folwarku, należącego do gminy ewangielickiej lwowskiej. Szkodę obliczają na 8000 złr. Budynki i zboże było asekurowane. Przy pożarze pełniła służbę straż ogniowa lwowska i kulparkowska.

339 złr. 50 ct., część pieniędzy, które przy aresztowany w sprawie okradzenia wozu pocztowego Piotr Złomkiewicz pozostawił u swego teścia w Lubaczowie, odebrała już tamtejsza żandarmerja. Brakuje więc jeszcze przeszło połowy, gdyż Złomkiewicz wedle zeznań oddać miał mu kwotę 800 złr. Onegdaj przytrzymał ajent Finkelstein żonę Złomkiewicza podejrzaną o współudział w tej kradzieży.

Defraudacje wielickie. Dzienniki donoszą, że w wielickiej Kasie powiatowej komisja śledcza znalazła dotąd weksle na sumę 23.000 złr. z podpisami osób nieistniejących. Ogółem sprzeniewierzenia dochodzić mają sumy 300.000 złr. Do rozprawy sądowej stanie około 100 osób. Wychodzą na jaw stosunki Nowackiego z różnemi kobietami.

W Trzebini okradziono wczoraj wracającego z Prus robotnika Pawła Oko z Mechowa pow. Kolbuszowskiego. Oko wracał w towarzystwie swej córki i pasierbicy, wioząc ciężko zapracowany zarobek trojga osób, 159 złr., które mu w natłoku w Trzebini wyciągnięto z kieszeni. Oko twierdzi, że sprawcami kradzieży są żydzi.

Bankructwo. Sąd obwodowy w Tarnowie otworzył konkurs do majątku Markusa Dawida Unterbergera, właściciela realności w Zukowicach nowych.

Z Nowego Sącza donoszą: Żandarmerja dostawiła Wiśniewskiego z Zakopanego, podejrzanego o zabójstwo teścia Dawidka.

Aresztowano włościankę Zofję Olszewską, obwinioną o zamordowanie własnej córki.

O wyborach z kurji nowosądeckiej pisze *Gazeta narodowa*: „Pojawiające się w dwóch organach prasy głosy, jakoby rząd forytował kandydaturę dra Bindera, a zwalczał dra Doboszyńskiego, nie mają najmniejszej podstawy. Ani komitet centralny, ani rząd nie mieli racji zwalczać kandydatury p. Doboszyńskiego, który z góry oświadczył, iż uznaje zasadę solidarności delegacji i wstąpi do Koła polskiego.

Godną ubolewania rzeczą jest natomiast nieuzasadniona irytacja *N Reformy*, która kandydaturę dr Doboszyńskiego z całym zapałem popierała. Dowodzenie, iż wybór dra Bindera oznacza „zwycięstwo Niemców" jest równocześnie i śmieszne i drwinami z czytelników. Dr Binder nie został wybrany przez samą Białę, gdyż znacznie więcej głosów otrzymał w N. Sączu (388), aniżeli w Białej (344), a w Sączu chyba Niemcy nie głosowali! Śmiesznem jest także utrzymywanie, że Polacy w Białej głosowali za p. Doboszyńskim.

P. Doboszyński otrzymał tam zaledwie 32 głosów a nie zechce chyba twierdzić *N. Reforma*, że tylko tylu jest tam wyborców Polaków! Wogóle za niewłaściwe uważamy utrzymywanie, iż n. p. pan D. jest lepszym Polakiem od pana B. Możemy *N. Reformę* zapewnić, że tak nie jest i że p. Binder ani na włos nie jest gorszym Polakiem od jej kandydata, któremu w ten sposób wyrządza *N. Reforma* niedźwiedzią usługę.

W wyborze posła z tego okręgu jest jedna rzecz wielce pocieszająca a mianowicie ta okoliczność, iż osobnik, nie mający ku temu żadnych kwalifikacyj, a pragnący kosztem wyborców naprawić swoją reputację, został — kandydując całą siłą pary — w śmiesznie małej mniejszości, bo otrzymał zaledwie 37 głosów".

Libacje wyborcze. Dnia 27 b. m. jeden z przyjaciół naszego dziennika w Nowym Sączu był świadkiem gorszącego zajścia, wywołanego libacją wyborczą liberalnego kandydata, a spowodowanego przez sierżanta policji nowosądeckiej, pana Legutkę, na osobie księdza wikarego Warzewskiego. Gdy ksiądz wikary Warzewski powracał z starostwa z wyborów, napadł go pan Legutko, w brutalny sposób wobec tłumu żydów, i począł wykrzykiwać niedorzeczności. Ksiądz zwrócił panu sierżantowi uwagę, że jest pijany. Pan Legutko odpowiedział, że jest odwrotnie, że ksiądz jest pijanym, i że on pełni służbę i wolno mu zaczepiać księdza. Wytworzyło się zbiegowisko; zjawił się przecież komisarz policji, również podochocony, a gdy mu ksiądz przedstawił o co się rozchodzi, odpowiedział: „Ja konstatuję, że mój kolega nie jest pijany, poczem obaj reprezentanci miejskiej władzy, wziąwszy się pod ręce, poszli pod szynk, otoczeni żydami.

Wysoki dochód. Baronowa Ziemiałkowska, żona b. ministra Galicji, ofiarowała na rzecz szkółki polskiej w Wiedniu dochód ze swej książki, wydanej

W interesie własnego zdrowia

proszę wszędzie żądać TUTEK tylko z fabryki RUDOLFA HERLICZKI w Krakowie, plac Marjacki L. 1. — Wzory i cenniki — tych niezrównanych w dobroci tutek — rozsyła się darmo i opłatnie.

3596

pod pseudonimem Heleny Oksza p. t: „Poésies en prose". W ciągu paru miesięcy dochód ten z niewielkiej książeczki wyniósł 5000 złr. (!! ?)

Bardzo ciekawa rozprawa odbędzie się w tarnopolskim sądzie obwodowym cywilnym z końcem b. m. na skutek skargi artysty-malarza Augustynowicza, przeciwko ordynatowi Czarkowskiemu, o odmówioną przezeń zapłatę wynagrodzenia za portret ś. p. ordynatowej, który jest znany lwowskiej publiczności z wystawy Sztuk Pięknych. Artysta powołał na rzeczoznawców najznakomitszych artystów naszych i zagranicznych.

Z Warszawy donoszą: Dnia 25 b. m. odbył się ślub p. Wacława Sieroszewskiego (Sirki), znanego autora, z panną Stefanją Mianowską.

W Warszawie zmarł 21 b. m. Franciszek Maternicki, b. inspektor więzień warszawskich, gruntowny znawca spraw więziennych.

W Warszawie zebrał się zjazd lekarzy kolejowych z całego państwa rosyjskiego. Zjazd ten należy do tak zwanych zjazdów doradczych, urządzanych w różnych gałęziach kolejnictwa przez rosyjskie ministerstwo komunikacji. Przewodniczącym wybrany dr Worobow, naczelny lekarz kolei ryskiej; sekretarzem Remi. Kolej wiedeńska wysłała swego naczelnego lekarza, dra Markiewicza, z kilku innymi delegatami. Obrady zjazdu potrwają około dziesięciu dni.

O strasznej śmierci hr. Wilmy Borkowskiej dochodzą następujące szczegóły: Nieszczęście to zaszło w Wiedniu w nocy z soboty na niedzielę na ulicy Reisnerstrasse w domu nr 36. Hrabina była wdową i liczyła lat 36. Ciało jej znaleziono zwęglone na podłodze; nie można sobie dokładnie zdać sprawy z tego, w jaki sposób śmierć jej nastąpiła, ale najprawdopodobniej rzecz się tak miała: Hrabina mieszkała samotnie. Miała jedną jedyną służącą i prowadziła życie jak najbardziej domowe. Zazwyczaj szła spać wcześnie, a polecała się budzić po ósmej rano. Ostatniej soboty położyła się jeszcze przed dziesiątą do łóżka i zażądała tylko przedtem świecy od swej sługi. Prawdopodobnie miała zamiar czytać w łóżku, zapaliła świecę, a aby lepiej widzieć, odgięła kotarę baldachimu z nad łóżka. Nazajutrz rano dziewczyna, która sypiała w kuchni, wstawszy po szóstej rano poczuła jakiś swąd, ale była przekonana, że on z kuchni idzie. Dopiero gdy swąd stawał się coraz nieznośniejszy, a hrabina nie wstawała, ogarnął dziewczynę niepokój. Pobiegła po ślusarza i dała znać stacji ratunkowej. Ślusarz z dziewczyną przeszli przez pokój jadalny i właśnie otwierali drzwi sypialni hrabiny, gdy równocześnie przybył lekarz ze stacji, który skonstatował, że ciało hrabiny było najzupełniej zwęglone.

Zdaje się, że wskutek jakiegoś ruchu hrabiny kotara nad łóżkiem i koło niego się zajęła, a gdy hrabina spostrzegła ogień, wyskoczyła z łóżka, chcąc go stłumić. Musiała się przytem tak silnie poparzyć, że straciła siły i przytomność. Płomienie strawiły wprawdzie poduszki, kołdrę i materace, ale też udusiły się w piórach tak, że baldachim nad łóżkiem się nie zajął. W łóżku leżał piesek hrabiny, uduszony w dymie.

Hrabina Borkowska była już od przeszło 10 lat wdową po mężu, z którym żyła bardzo szczęśliwie, ale który umarł w domu obłąkanych. Hrabina miała niemały majątek, a mianowicie własnością jej była jedna z wsi na Węgrzech, na której gospodarstwo prowadziła jej matka, wdowa po sędzi, pani von Ehrenfeldowa. Żyła zawsze skromnie i tylko jedną miała namiętność, a to tę, że od wczesnej młodości lubiła w łóżku wieczorami czytywać.

Defraudacja. Dyrektor miejskiego zakładu „Troscharina" w Belgradzie, został uwięziony pod zarzutem sprzeniewierzenia około 100.000 franków.

Uroczyste nabożeństwo na pamiątkę powstania listopadowego, w kościele OO. Dominikanów odprawił O. Salok Wieberger, prokurator Zakonu OO. Dominikanów w asyście kleru tegoż zakonu. Kazanie po nabożeństwie wypowiedział ks. M Ślepicki. Podczas nabożeństwa chór młodzieży pod kierunkiem p. W. Deca odśpiewał Mszę na 3 głosy „Missa brevis" Ch. Gounoda. Kościół tym razem nie był zapełniony, brakło w nim bowiem młodzieży szkolnej. W prezbiterjum ustawione były sztandary cechowe i sztandar weteranów z walki o niepodległość, zjawiła się także straż pożarna ochotnicza w mundurach.

Wydział krajowy zamianował drów Józefa Żychonia i Jana Ziarkę, sekundarjuszami szpitala św. Łazarza.

Zawsze oni. Sąd powiatowy karny w Krakowie, skazał w połowie bieżącego miesiąca, żyda Jankla Heubluma z Grzegórzek, za przekroczenie kradzieży z § 460 u. k., na karę 10-dniowego aresztu i 15 złr. odszkodowania; a to z następujących powodów: Heublum otrzymał od przedsiębiorcy budowy kanałów Bettera, także żyda, w antrepryzę wywóz ziemi i materjałów po cenie 30 ct. od wozu. Better brał od 1 metra 50 ct. Heublum ziemię odwoził na linję kolejową Kraków-Kocmyrzów, odległą zaledwie o kilkadziesiąt metrów i sprzedawał tam ją swemu pobratymcowi Judkiewiczowi po 20 ct. za furę, zamiast odwozić tę ziemię na przedłużenie ulicy Starowiślnej, gdzie miasto buduje nową ulicę i zmuszone jest płacić po 20 centów od fury ziemi. — Ponieważ Heublum odwiózł z ulicy Miodowej na kolej 2000 wozów po 20 ct., przeto miasto narażone było na szkodę około 400 złr. Prócz tego z wykopu zostały jeszcze kamienie, będące własnością miasta, które żyd zabierał i odwoził do siebie na Grzegórzki, aż wreszcie przyłapany na tej kradzieży, zaskarżony został do sądu karnego.

Ażeby zatrzeć ślady swej kradzieży i nadużycia, oddalił Heublum naprzód furmana, aby nie mógł świadczyć, potem zwalał wszystko na swego pisarza, a w końcu starał się wmówić w sędziego, że to tylko „antysemicka intryga". Wszystko to jednak nie przekonało sędziego, aby Heublum był niewinnym, albowiem już w roku zeszłym był oskarżony o kradzież kamieni przy budowie kanału na placu Bawoł. Został on wtenczas uwolniony, ponieważ główny świadek, p. Jaworski, powołany do ćwiczeń wojskowych, nie mógł się stawić, a furmani zostali przez żyda wcześnie oddaleni.

Jest to jeden drobny tylko przykład, jak gmina wychodzi na tem, że oddaje przedsiębiorstwa miejskie żydom! Miasto zostaje okradzione, a korzyść bez trudu odnoszą Bettery, Heblumy i Judkiewicze. Ten ostatni, któremu z miasta jednej łopaty ziemi nie wolno brać do budowy swojej kolei, kupuje ją tanio kradzioną przez Heubluma. Przywożąc sobie tę ziemię hen, może od Kocmyrzowa, musiałby oczywiście za nią płacić poczwórnie.

Stare centy tylko do ostatniego grudnia b. r. będą przyjmowane w kasach rządowych. Należy tedy, aby uniknąć strat, wcześnie je wymieniać lub wydać. Szczególnie należy zwracać na to uwagę włościan. Z puszek po kościołach, niemniej z puszek różnych towarzystw, należy przed tym terminem wyjąć pieniądze, gdyż po tym terminie centy będą już miały wartość tylko metalu.

Naczelnikiem lwowskiego sądu powiatowego s. I. mianowany został radca sądu kraj. p. Miłaszewki. Dotychczasowy kierownik, p. Herasymowicz powołany został do apelacji.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr

---

HUMOR.

W szkole.

— Powiedz mi, Izydor, jeżeli ja od twego ojca pożyczę 20 guldenów, a za miesiąc oddam mu 5, to ile mu zostanę winien?

— Dwadzieścia guldenów.

— Jesteś osioł! Nie umiesz liczyć.

— Przepraszam, ja liczyć umiem, ale pan nie znasz mojego ojca.

— Wiesz, żono, że zniżono taksę aptekarską?

— Mój Boże i akurat nikt z nas teraz nie choruje.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Londyn 30 listopada. Cesarz Wilhelm z małżonką opuścił wczoraj o godzinie 7 m. 50 rano, przy sprzyjającej pogodzie, port Sheerness na pokładzie „Hohenzollerna". Opuszczając port Victorja, cesarz wręczył pułkownikowi dragonów królewskich, których jest właścicielem, 300 funtów szterlingów dla żon i dzieci podoficerów i szeregowców tegoż pułku.

Wojna angielsko-boerska.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu")

Londyn 29 listopada. Koło Kimberley pomiędzy 18 a 25 wywiązywały się jedna za drugą drobniejsze utarczki pomiędzy Boerami a Anglikami. Obecnie armja Boerów kompletnie znikła z okolic Kimberley. Anglicy obawiają się zasadzki.

Londyn 30 listopada. *Oficjalna depesza z pola walki donosi, że jenerał Methuan zetknął się nad rzeką Modder z Boerami i pobił ich na głowę.*

Londyn 30 listopada. Biuro Reutera otrzymuje następujące wieści o sobotniej potyczce pod Graspan. Boerowie spędzeni z wzgórz pod Graspan, cofnęli się w porządku. Pułk 9 lansjerów usiłował odciąć odwrót nieprzyjacielowi, udało mu się dosięgnąć go, Anglicy jednakowoż natychmiast cofnąć się musieli, gdyż z jednego z wzgórz sąsiednich Boerowie przywitali ich silnym ogniem działowym. Następnie strzelano jeszcze do cofających się Boerów granatami. — Straty ich prawdopodobnie były znaczne.

Londyn 30 listopada. Anglicy zamknięci w Kimberley, uczynili mały wypad rekonesansowy, ażeby wybadać, gdzie się znajduje siła Boerów, potem jednak bezzwłocznie się cofnęli.

Londyn 30 listopada. **Jenerał Buller nadesłał ministerstwu wojny wiadomości o klęsce Boerów nad rzeką Modder, która broni dostępu do Kimberley. W dniu 28 b. m. o godzinie 5-ej zrana lord Methuan stanął nad rzeką Modder. Zastał tutaj obóz Boerów silnie zorganizowanych i doskonale pokrytych. Wodostan na rzece Modder był tak wysoki, że niepodobna było obejść obozu nieprzyjacielskiego. Lord Methuan rozporządzał artylerją, piechotą na koniach i kawalerją. Piechota gwardyjska zajęła prawe skrzydło, 9 brygada lewe skrzydło armji angielskiej.** **O godzinie 6-tej zrana rozpoczęli Anglicy atak popierany przez artylerję. W walce po stronie Boerów brało udział 8.000 ludzi z dwoma cięższemi i 4 lżejszemi działami. Bitwa była bardzo zażarta i krwawa; trwała przez 10 godzin. Anglicy walczyli bohatersko, bez wody i pożywienia, w przerażającym skwarze słonecznym. Ostatecznie zmusili Boerów do porzucenia stanowisk. Pułkownik angielski Carff ze swoim oddziałem przeszedł nawet na drugą stronę rzeki.**

XVI sesja Rady państwa.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu").

Wiedeń 29 listopada. Koniec wtorkowego posiedzenia miał przebieg następujący:

Dep. Brzeznowski wypowiada dłuższe faktyczne sprostowanie w języku czeskim. W trakcie tego przewodniczący przerywa mowcy, zwracając uwagę, aby trzymał się ściśle ram sprostowań faktycznych.

Dep. Brzeznowski: Ja faktycznie ciągle prostuję. (Wesołość u Młodoczechów).

Następnie dep. Brzeznowski ciągnie dalej swoją przemowę w języku czeskim. (Dep. Nowak z lewicy woła: „Czy to jest naprawdę faktyczne sprostowanie? Przewodniczący przecież wogóle nie rozumie, czy się prostuje faktycznie, czy nie!?)

Dep. Brzeznowski: Prostuję faktycznie, że dep. Nowak nie ma tu nic do gadania. (Grzmiąca wesołość).

Następnie oświadcza dep. Cingr, że twierdzenie, wypowiedziane przez dep. Brzeznowskiego po czesku, jakoby on 270 złr. zachował bezprawnie dla siebie, jest kłamstwem.

Dep. Brzeznowski konstatuje, że fakty; które przytaczał odnośnie do osoby dep. Cingra, czerpał z pewnej broszury. Autora jej wprawdzie dep. Cingr pociągał do odpowiedzialności sądowej, lecz sąd go uwolnił! A zatem któż jest kłamcą? (Burzliwe protesty po stronie socjalnych demokratów. Krzyki: „Niegodny potwarca! Kłamliwa szajka!")

Dep. Cingr oświadcza ze swej strony, że w sprawie tej przeprowadzono dochodzenie śledcze, przyczem przesłuchiwano 105 świadków. On sam ze swej strony zażądał, aby go parlament wydał i w istocie został wydany, ale niczego mu nie udowodniono. Mowca oświadcza tedy, że twierdzenie dep. Brzeznowskiego jest kłamstwem. (Krzyki oburzenia u socjalnych demokratów: „Podły oszczerca! Bezwstydny łotr! Zaprzedana szajka!" Na sali wszczyna się ogromny hałas).

Dep. Józef Steiner: Zawodowy kłamca!

Dep. dr Verkauf: Pospolity łgarz! I takie rzeczy może ścierpieć prezydjum! Posła oskarża się o sprzeniewierzenie, a prezydjum nie słyszy tego wcale! (Wielka wrzawa).

Prezydent: Rozprawa jest zamknięta, a przedłożenie, nad którem dyskutowano, oddane komisji ugodowej.

Dep. dr Verkauf: Identyfikujesz się pan z notorycznym kłamcą, nie udzielając mu nagany. (Długotrwała wrzawa).

Prezydent: Proszę bardzo! To jest niesłychany zarzut, który dr Verkauf podniósł przeciwko prezydjum. Starałem się zawsze postępować jak najobjektywniej i zaiste na zarzut ten nie zasługuję wcale.

Dep. Verkauf: Wezwij go pan do porządku! (Głośne wołania).

Prezydent: Pana, panie dep. drze Verkauf, wzywam do porządku! (Długotrwała wrzawa).

Dep. Brzeznowski: Ponieważ chcę udowodnić, że nikogo się nie boję w sprawie, którą poruszyłem, a nadto ponieważ nazwano mnie bezczelnym kłamcą, domagam się, aby prezydjum wyznaczyło komisję dla nagany z powodu obrazy, jakiej wobec mnie dopuścili się deputowani Berner, Steiner i Cingr (długotrwała wrzawa).

Prezydent: Dep. Brzeznowski domaga się wyznaczenia Komisji dla nagany. Muszę uczynić zadość żądaniu dep. Brzeznowskiego i proszę wobec tego, aby wydziały zebrały się po zamknięciu posiedzenia celem wybrania rzeczonej komisji. Ukonstytuuje się ona jutro o godzinie 10 rano.

Dep. dr Verkauf: Trzeba przecież podać powody. (Wołania i objawy niepokoju).

Prezydent: Przystępuję do zamknięcia posiedzenia. (Hałas. Deputowani dr Verkauf i Daszyński zgłaszają się do głosu). Nad kwestją powołania komisji dla nagany nie ma dyskusji. Przystępuję do zamknięcia posiedzenia.

Dep. dr Herold złożył swój mandat w delegacjach z powodu choroby.

Dep. Stansky oświadcza, że ze względu na to, iż w środę nastąpić ma pierwsze czytanie preliminarza państwowego, jest niebywałem niedbalstwem, aby dotychczas nie przedłożono go parlamentowi w całości. Mowca prosi tedy przewodniczącego Izby, aby poczynił w tym kierunku odpowiednie kroki u rządu, gdyż w przeciwnym wypadku parlament będzie jaskrawo zlekceważony.

Dep. Daszyński uważa, że nie zgadza się z porządkiem rzeczy, aby, jako pierwszy przedmiot

jutrzejszych obrad parlamentu, miały być postawione wnioski nagłe tylko „ewentualnie" i prosi przewodniczącego, aby oświadczył wyraźnie, czy wnioski nagłe wejdą jutro pod rozprawę, czy nie.

Prezydent: Jest rzeczą zupełnie słuszną, że według porządku rzeczy, wnioski naglące muszą być motywowane w tej samej chwili, w której wniesione zostały, o ile tocząca się dyskusja nie doznaje wskutek tego przerwy. Było to więc aktem kurtuazji z mojej strony, jeśli dziś już zapowiedziałem, że jutro prawdopodobnie przyjdą pod obrady wnioski naglące.

Prosiłem dep. Kubika nagląco, aby odstąpił na razie od nagłości swego wniosku i dał pierwszeństwo budżetowi. Dep. Kubik jest zdania — i to jest jego rzecz — że jego wniosek nagły jest rzeczywiście nagłym, i że natychmiast musi być traktowany w Izbie. Dlatego wniosek ten przyjdzie w Izbie w środę pod obrady. Również doniesiono mi, że dep. Janda ma wnieść w środę także jakiś nagły wniosek. (Słuchajcie, słuchajcie! po lewicy). Dlatego przez kurtoazję zapowiedziałem już dzisiaj, że jutro będą te wnioski dyskutowane. Słowo „ewentualne" nie było zatem zbyteczne. Sądzę, że panowie uznacie moją lojalność.

W środę posiedzenie zaczęło się od stwierdzenia, że komisja dla nagany w sprawie Cingra nie mogła się jeszcze ukonstytuować. Dep. Berks stawia wniosek przerwania posiedzenia w celu ukonstytuowania komisji dla umożliwienia jej narady. Wniosek został uchwalony i posiedzenie przerwano.

O godzinie 2 popołudniu prezydent Fuchs otwiera nanowo posiedzenie Izby. Komisja dla nagany ukonstytuowała się, wybierając referentem liberarała Herbsta. W skład komisji weszli: dr Stransky, Hagenhofer, dr Roszkowski, dr Gessmann, dr Lueger, dr Czernin, Slama i Herbst.

Komisja dla nagany poselskiej uchwaliła jednomyślnie udzielić naganę socjalnym demokratom: Józefowi Steinerowi, Verkaufowi i Bernerowi za słowa, obrażające niesłusznie dep. Brzeznowskiego, a mianowicie: Steinerowi za słowa: „notorischer Lügner", Verkaufowi za słowa: „ein ganz gemeiner Lügner", Bernerowi za słowa: „ehrloser Verleumder" i „schamloser Kerl!" Deput. Brzeznowskiemu przyznała komisja, że mówił zupełną prawdę, twierdząc, iż dep. Cingr zatrzymał sobie bezprawnie 270 złr., albowiem autor broszury, zawierającej to twierdzenie, przeprowadził sądownie dowód prawdy.

Od nagany uwolniła natomiast komisja dep. Cingra, raz dlatego, że mówił tylko ogólnie, iż zarzut stawiany mu, jest kłamstwem, powtóre dlatego, iż był wzburzony, mówiąc o sprawie, obchodzącej go osobiście.

Nad tym wnioskiem komisji dla nagany w dyskusji zabrał głos dep. Verkauf i wypowiedział formalną mowę adwokacką w obronie delikwenta Cingra, który taki zaszczyt przynosi kurji Cieszyna (socjalista czeski Cingr został wybrany posłem, jak wiadomo, jedynie dzięki poparciu ks. Stojałowskiego i polskiej socjalistycznej partji przeciwko kandydatowi polskiemu. *Przyp. Red.).* Dep. Verkauf oświadcza, że w komisji dla nagany zasiadali sami wrogowie dep. Cingra i partji socjalno-demokratycznej. Verkauf wyraża oburzenie, że nie było w niej nikogo z socjalistów. Mowca domaga się, aby wybrać inną komisję i kazać jej obradować na nowo.

Świetną odprawę Verkaufowi daje następnie antysemita dr Gessmann. Dr Gessmann wyraża zdumienie, że dep. Verkauf w wielce politycznej mowie dawał tu Izbie wykład o dobrych obyczajach. A wszakżeż ten sam wykwintny parlamentarzysta wołał niedawno koledze Wohlmayrowi *Eleder Verleumder!* i wogóle zachowuje się po gburowsku.

Komisja umyślnie, aby nie ciężył na niej cień stronniczości, wybrała referentem najżyczliwiej dla socjalistów usposobionego dep. Herbsta. Okazało się niezbicie, iż zarzut kłamstwa, uczyniony dep. Brzeznowskiemu jest nieuzasadniony. Co do Cingra uwolniono go tylko od nagany ze względu na okoliczności łagodzące, a mianowicie ogólnikowy zwrot, i wzburzenie wywołane tem, iż musiał mówić o przykrej dla siebie osobistej sprawie. To co mówił Verkauf na obronę Cingra to były tylko krętactwa.

Dep. Verkauf protestuje gwałtownie przeciwko temu wyrażeniu.

Dep. dr Gessmann: Ja nie znajduję innego zwrotu parlamentarnego na określenie argumentów, jakich używał dr Verkauf. Faktem jest, iż Cingr podjął z kasy chorych nie należące mu się 270 złr. Nic innego nie twierdził dep. Brzeznowski. *Nie ma pod słońcem* — mówi dr Gessmann — *prasy partyjnej, którąby walczyła bronią tak zatrutą oszczerstwem, nikczemnością i najpodlejszą imfamją, jak prasa socjalno-demokratyczna, we wszystkich swoich organach. Z pewnością nie jestem* — woła dr Gessmann — *chwalcą prasy żydowsko-liberalnej, ale ta prasa nawet jest jeszcze białym aniołem w porównaniu z cynizmem i nikczemnością dzienników socjalno-demokratycznych.* Mowca żąda, aby Izba zatwierdziła wyrok wydany przez komisję dla nagany, bo jestto wyrok przedmiotowy i wydany został jednomyślnie.

Dep. dr Brzorad zabiera następnie głos w obronie wniosku komisji. Po nim przeciwko wnioskowi komisji przemawia Resel.

Dep. Leopold Steiner, antysemita, zwraca się do socjalistów z wezwaniem, aby wymietli przedewszystkiem śmiecie przed własnym domem. Nie ma stronnictwa, któreby tak zarzucało wszystkim, na wszystkie strony zbrodnie i nikczemności, a tymczasem w socjalno-demokratycznej Danji zaczyna strasznie cuchnąć. Socjaliści tak gospodarowali w wiedeńskiej kasie chorych, że im musiano ją w końcu odebrać. (Kiedyż do tego przyjdzie u nas w Krakowie!? *Przyp. Red.)*

Dep. Józef Steiner: A jak wy gospodarujecie gminą wiedeńską?

Dep. Leopolp Steiner: Z pewnością nie według metody towarzysza Cingra!

Dep. Slama broni wniosku komisji, występując ostro przeciw socjalistom.

Zabiera głos dep. Wolf. W Izbie budzi się zaciekawienie, jakie on zajmie w tej sprawie stanowisko. Dep. Wolf zaczyna od oświadczenia, że „wszystko, co się tu dzieje jest komedją" i woła: „Panie prezydencie, czy słowo „komedja" jest parlamentarnym wyrazem?" Wolf ubolewa, że na takiej błahostce zmitrężono cały dzień.

Dzień dzisiejszy kosztował 5000 złr., wyrzucono je poprostu za okno!

Głosy na ławach czeskich: „A czy wtedy kiedy pan robiłeś orgje w Izbie, dzień taki kosztował taniej!!"

Dep. Wolf protestuje przeciwko temu, aby w tej Izbie postępowano z komisją dla nagany *in einer so salopper Weise!* No, panie prezydencie, przyzwijże mnie pan za to słowo do porządku.

Prezydent: Przyzywam pana za to słowo do porządku!

Dep. Wolf: „Ja właśnie o to prosiłem" dep. Wolf kończy oświadczeniem, że okrzyki obrażające nie są w tej Izbie ciosami nadzwyczajnemi. „Zwracają się one często przeciw nam, ale my na nie nie neagujemy. Podnosimy suknie i przechodzimy przez nie tak, jak się przechodzi przez błoto.

Przemawiali następnie w dalszym ciągu deputowani Wohlmayer, Schrammel i Verkauf.

Wiedeń 29 listopada. **Wieczorne wydanie „Reichswehr" donosi tłustemi głoskami na wybitnem miejscu, że w ciągu dzisiejszego dnia hr. Clary-Aldringen wraz z całym gabinetem wręczył cesarzowi swoją dymisję. Czy cesarz tę dymisję przyjmie, jest rzeczą wątpliwą**

W parlamencie brak pozytywnego potwierdzenia tej wiadomości. Posłowie czescy oświadczają wszakże, iż jest ona bardzo prawdopodobna, ze względu na to, iż wszystkie usiłowania hrabiego Clary, zmierzające do rozbicia prawicy, spełzły na niczem, a Czesi postanowili wytrwać w stanowczej opozycji i cichej obstrukcji wobec tego gabinetu.

Prezydent Izby poselskiej dr Fuchs oświadczył, że w razie, jeśli istotnie Czesi przystąpią do formalnej obstrukcji, on będzie musiał zrzec się stanowiska prezydenta Izby.

Na dzisiejszem posiedzeniu dep. Janda wniósł nagły wniosek, aby usunięto z Czech wszystkich obcych żandarmów, nie znających języka czeskiego.

Wiedeń 30 listopada. W dalszym ciągu środowego posiedzenia przemawiał poseł Wohlmeyer, który powiedział, że socjalni demokraci nie mają żadnego prawa mówić o dobrym tonie, ponieważ oni wysilają się tylko na to, aby być największymi gburami. Nie szanują nikogo i niczego, miotając zarówno przeciw instytucjom, jak osobom prywatnym najkarczemniejszemi obelgami.

Następnie miał przemawiać socjalista Resel, który jednak wyszedł z Izby. Zabierali głos dep. Schrammel, i socjalista Verkauf, który omawia stosunki w kasie chorych miasta Wiednia i zarzuca antysemitom, że prowadzą tam partyjną gospodarkę. Mowę Verkaufa przerywają antysemici, a w szczególności Steiner, który następnie prostuje twierdzenia Verkaufa, a nadto przytacza jaskrawe wypadki z czasów rabulistycznej gospodarki socjalistów w wiedeńskiej kasie chorych.

Przemawia następnie referent komisji nagany, dr Herbst, uzasadniając swój wniosek o udzielenie nagany socjalistycznym posłom, poczem Izba w głosowaniu wniosek komisji uchwala.

Następnie w miejsce chorego dra Herolda wybrano członkiem delegacji z Królestwa Czech dep. Kaftana.

Wniosek dep. Wielowieyskiego w sprawie środków zaradczych przeciw zarazie świń, odesłano na wniosek hr. Borkowskiego i tow. do komisji dla kwestji zarazy bydlęcej z pominięciem pierwszego czytania.

Dep. Schneider i tow. stawiają wniosek o zmianę ustawy ubezpieczenia robotników na wypadek choroby.

Dep. Weiskirchner i tow. o uwolnienie od opłaty pocztowej korespondencji stowarzyszeń przemysłowych.

Dep. Funke, Gross, dr. Pergelt i tow. o zniżenie lat służby wojskowej na dwa lata i zniesienie t. zw. roku kary dla jednorocznych ochotników.

Dep. ks. Fischer, Potoczek i tow. interpelują o traktowanie galicyjskich robotników we wschodnich prowincjach Prus. [redacted]

Dep. Steiner i tow. domagają się uwzględnienia drobnych przemysłowców przy dostawach dla dworu.

Na tem posiedzenie o godzinie 5 po południu zamknięto. Następne dziś we czwartek o godzinie 11 rano.

Wiedeń 30 listopada. Pogłoski o dymisji hr. Clary są na razie nieaktualne. Wiadomość powstała stąd, że Clary zagroził przywódcom lewicy, iż w razie ich oporu co do dania ze strony Niemców inicjatywy do zwołania konferencji, on musiałby się podać do dymisji. Oświadczenie to zachwiało oporem Niemców.

Rokowania rządu z Czechami trwały przez cały dzień wczorajszy. Hr. Clary konferował ze Stranskym, Englem, Pacakiem i Forsztem. Nadto konferował hr. Clary z Niemcami: Stürgkhiem, Baernreitherem, Hohenburgerem i Pergeltem.

Minister spraw wewnętrznych Körber miał dłuższą audjencję u cesarza.

Imieniem Koła polskiego pp. Jaworski i Biliński konferowali ze Schweglem i Baernreitherem.

Wiedeń 30 listopada. Dzisiaj o godzinie 6-ej wieczorem w sali posiedzeń parlamentu odbędzie się inauguracyjne posiedzenie delegacyj parlamentarnych. Węgierska delegacja zebrała się wczoraj o godzinie 5 wieczorem w Budapeszcie na konferencję przedwstępną, celem mianowania prezydjum i biur, jak niemniej ustanowienia podkomisyj.

(Dok.). **Awans listopadowy w armji.** Porucznikami w konnicy mianowani: Wiktor Luppis 3 uł., Ferdynand bar. Korb Weidenheim 2 uł., Paweł Höger 11 uł., Adolf Hanisch 2 uł., Adolf Czeicke 10 drag., Kamil Hardt 3 uł., Artur Gilnreiner 7 ul., Karol Fongarolli 11 drag., Wilhelm Scholz 2 uł., Eugenjusz Christ 13 uł., Jul. bar. Baselli 9 drag, Emanuel hr. Ludolf 4 uł, i ks. Leopold Sachsen-Coburg-Gotha 9 huz.

Podporucznikami: Włodzimierz Gorup 6 uł., Karol Schaedl 10 drag., Michał Schlagfammer 11 uł., Tadeusz hr. Dzieduszycki 7 uł., Eug. Stikarowsky 4 uł. i Fryderyk Goldner 6 uł.

W artylerii polowej mianowani porucznikami: Józef Hallenburg Haller, Otto Herget, Adolf Marsch, Karol Siegl, Karol Neupauer, Wiktor Christ, Rudolf Frendl, Robert Cichocki, Karol Schütz, Gustaw Kratochwill.

Podporucznikami: Rudolf Lustig, Franciszek Stein, Henryk Kos, Ludwik Grass, Ludwik Hasselmayer.

W artylerji wałowej porucznikami: Herman Schuster-Nigris, Adolf Schöbel Karol Rath, Marek Gibler Helff, Robert Schwarz, Gustaw Koczian, Ryszard Watzlawik, Jakób Burg, Mikołaj Rollinger, Edward Oppelt.

Konkursy rozpisują: Izba notarjalna w Krakowie na posadę notarjusza w Białej z terminem do 20 grudnia.— Dyrekcja poczt i telegrafów na posady ekspedjentów za kaucją 200 złr. w Hołhoczu w pow. podhajeckim z poborami 270 złr., w Mikołajowie w pow. bobreckim z poborami 370 złr. w Hołyniu w pow. kałuskim z poborami 270 złr., w Mogile w pow. krakowskim z poborami 260 złr. i w Rzuchowej w pow tarnowskim z poborami 710 złr. Termin do 1 grudnia. — Prezydjum sądu obwodowego w Rzeszowie na dwie posady dozorców więźni z poborami 500 złr. i mundurem, z terminem do 25 grudnia.— Rady szkolne okręgowe w Tarnowie i Nowym Sączu na kilkanaście posad nauczycielskich z terminem do 20-go grudnia.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Polecamy do nabycia we wszystkich księgarniach:

Album Henryka Sienkiewicza
do powieści „**Ogniem i Mieczem**",
13 rycin 8-ka, broszurowane, cena . . . 1.20.
oprawne w płótno . . . . . 1.80.
w teczce płóciennej ryciny na kartonie. . 2.50.

Album Henryka Sienkiewicza
do powieści „**Potop**", 3310
16 rycin 8-ka, broszurowane, cena . . . 1.20.
17 rycin z Prologiem 8-ka, oprawne w płótno . 1.80.
16 rycin w teczce płóciennej na kartonie . 2.50.

Album „Królowie polscy"
w ozdobnej płócien. oprawie brzeg złocony . 1.20.
Z opłatą porta 20 ct. więcej. **Można zamawiać przez Dział inseratewy „Głosu Narodu", Kraków.**

SKŁAD FORTEPIANOW
W. Barabasz i Sp.
Kraków, Rynek 89, I ptr.. 3588

NAUKI TAŃCA
oraz Estetyki salonowej udzielają 3085
Karolina Witkay i Syn
plac Szczepański Numer 8, I piętro.

Lekarz chorób wewnętrznych

Dr Stanisław Kurkiewicz

przy ulicy Starowiślnej pod L. 21

przyjmuje od 9—12-tej przed południem; ubogich chorych przez jedną godzinę bezpłatnie. 3506

Młody Człowiek

urzędnik, poszukuje **pokoju umeblowanego** (ewent. z wiktem), przy rodzinie, od 1-go grudnia br. — Zgłoszenia dla **A. K.** przyjmuje dz. ins. „Głosu Narodu". 3800

Poszukuje się

do kupna **kawiarni wraz z restauracją**, dobrze prosperującej, w Krakowie lub na prowincji, może także przystąpić do spółki. Zgłoszenia przyjmuje Zofja Czekajska, w Krakowie, Karmelicka 15. 3766

Wino Szampańskie

Grands Vins Mousseux

FIRMY

Louis François & Co

• MONOPOLE •

DEMI SEC

po 3 złr. w. a. za butelkę

POLECA 3681 1 0

Skład Win Greckich

W KRAKOWIE

przy ulicy Jagiellońskiej L. 7.

Kalosze rosyjskie

w wielkim wyborze, po przystępnych cenach, polecają

BR. BILEWSCY 3423 2 0

w Krakowie, obok kościoła Najśw. P. Marji.

We środę dnia 6 grudnia 1899 r.

o godz. 1-szej w południe

na folwarku Wgo Pana Janowskiego **w Gorzkowie pod Wieliczką** sprzedawać będziemy **212 mórg dobrej ziemi** w większych lub mniejszych parcelach. Hypoteka uregulowana i dla tego każdy nabywca odbierze nabytą parcelę, na którą osobne folium w sądzie będzie założone, czystą. Wpłaty $^1/_3$ ceny kupna a kto się na nabytej parceli pobuduje wpłacić potrzebuje tylko $^1/_4$ ceny kupna. Reszta ceny kupna spłaca się stosownie do umowy z nabywcą w 15, 20 lub w 30-tu latach. Adjacenci, którzy swe grunta mają nieobciążone, mogą parcele do swych sadyb, dokupić bez pieniędzy. Reflektanci na cały folwark, który leży romantycznie i ma kompletny inwentarz żywy i martwy, mają pierwszeństwo i mogą sobie folwark ten już przed terminem na miejscu zobaczyć, zechcą się zgłosić celem porozumienia się, dzień przed terminem, tj. **we wtorek dnia 5 grudnia, o godz. 6-tej wieczorem w hotelu saskim, pokój Nr. 26, w Krakowie,** dokąd zastępca nasz przybędzie.

Bank parcelacyjny w Poznaniu

3776 2 3 **na Piekarach L. 18.**

Największy Skład

MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

3593

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shutle, jakoteż i wszelkich innych systemów **z pierwszorzędnych światowych fabryk.**

NAUKA HAFTÓW MASZYNOWYCH BEZPŁATNIE.

Na Wypłat ręczne od 30 do 65 złr., nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze illustrowane cenniki przesyła franco

Józefa Iwanickiego następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 21.

W. Sznajdrowicz

kuśnierz,

w Krakowie, ul. Florjańska 4, na dole,

(dom B. Bojarskiego) 3613 5 15

poleca Szanownej Publiczności swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzony

skład futer męskich i damskich, serdaków, zarękawków, kołnierzy, czapek futrzanych.

Przyjmuje także wszelkie zamówienia i reperacje w zakres tego fachu wchodzące, **po bardzo niskich cenach.**

W Wiedniu **odszukuje** posady handlowe, przemysłowe, reprezentacje, wspólników kapitalistów. **I. Hilkner, Wien** Lange Gasse Nr. 44.— Koresponduję po polsku. 3647 5 5

Na św. Mikołaja!

Wyborne Pierniki

ozdobne Mikołaje

poleca 3676

Fabryka wyrobów cukierniczych

pod firmą

Józef Siermontowski

w Krakowie, Bracka L. 6.

Butelka znakom. **Porteru** 30 wyb. **Piwa** marc 9 „

Przy zakupnie naraz 10 but., jedna darmo w dodatku.

Wielki wybór wódek Polskich z c. i k. uprzyw.

Zakł. fabr. w Tenczynku

poleca 3598

Reprezentacja: Kraków, Bracka 11.

Kucharz zdolny

potrzebny zaraz do samoistnego prowadzenia kuchni, w handlu

A. ZEGADŁOWICZ

w Krakowie. 3767

Uniform Urzędniczy

kompletny, prawie nowy, — **do sprzedania** — w magazynie HRYNIECKIEJ, ulica św. Marka L. 8 parter 3788

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radzis ewskiego i Spółki 3558

sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Front główny Nr. 29 Kraków.

„STANISŁAWA"

Pracownia sukien i okryć damskich oraz **Salon Mód**

Wysprzedaje **kapelusze** gotowe **po zniżonych cenach. — Od zrobienia suknienki 2 złr. 80 ct. i wyżej.** Udziela **nauki kroju** najnowszej metody. *Kraków, ul. Zwierzyniecka 12.* 3726 3 3

Uczeń

z zamożniejszej rodziny, znajdzie odpowiednie umieszczenie z całem utrzymaniem, troskliwą opieką i pomocą w naukach. Adres w dz. ins. „Głosu Narodu". 3722 4 5

Praktykant

z ukończoną drugą klasą gimnazjalną lub realną, znajdzie umieszczenie w handlu 3689

J. Schaitter i Spółka

w Rzeszowie.

Tanio!! — Tanio!!

Nowo otworzona

restauracja

przy ul. Szewskiej L. 20

wydaje **obiady** z trzech dań po **40** ct., abonament 10 fl. i z 2-ch dań po **30** ct., abonament 8 fl.

Przyjmuje zamówienia w miejscu i na ulicę.

W niedzielę i czwartek flaczki po Warszawsku.

Śniadania po **15** ct., **Kolacje** po **20** ct.

Codziennie Duet.

Wejście bezpłatne.

Z głębokim szacunkiem

3748 **Jan Krether.**

Świeże, surowe Kawy

Campinas	1·10	złr. 1 kg.
Guatemala	1·40	„ „ „
Guadelupe	1·60	„ „ „
Porto-Ricco	1·80	„ „ „
Ceylon	2·—	„ „ „
Ceylon I a	2·20	„ „ „

Kawy Palone:

1·30 złr., 1·80 złr., 2 złr. i 2·56 złr za 1 klg.

Franco, opakowane.

Przy większych zamówieniach liczę taniej.

Antoni Suski

KRAKÓW. 3773

Dom piętrowy

z ogródkiem

nowo wybudowany, z dobrego materjału, o 17-stu ubikacjach, w Półwsiu Zwierzynieckim, przy ul. Mickiewicza Nr 56 **do sprzedania.** Potrzebny kapitał 4.000. Wiadomość w miejscu. 3475

Poszukuje się

Dwóch starszych Panów

do nadzoru w sklepie. Czynność dla każdego zajmie pół dnia. Wiadomość w handlu masarskim ul. Długa l. 24. 3711

Znaczna oszczędność domowa.

Począwszy od **5 klgr** zamówienia **ZIELONEJ KAWY** za poręczeniem dobrego gatunku i sumiennej obsługi, posyła **pierwszy chrześcijański Skład kolonialny**

Jana Kubrychta w Pradze, na Małej Stronie

poleca mianowicie wyborne gatunki kawy:

Kampinas grubo ziarnistej	5 kilogr.	złr.	6·—
Jawa Kampinas prawdziwej	„	„	7·—
Guatemala o pięknym zapachu	„	„	8·—
Ceylon I-ma	„	„	9·—

Zamówienia 5 kilogram. posyła się **franco** za pobraniem pocztowem do każdej stacji pocztowej. — Cenniki na żądanie darmo i franco. 33 0 7 10

Potrzebny Praktykant

zamiejscowy, do kandlu korzennego **J. Zbytniewski**, Kraków, Zwierzyniecka L. 32. Ci, którzy byli poprzednio już w handlu, mają pierwszeństwo 3802 1 3

Lokomobila stała

z fabryki Schranza i Rödigera w Wiedniu, o sile 17 koni, bardzo mało używana, oraz 3803

Piła do kamieni

z fabryki Offenbachera w Markt Redwitz, w dobrym stanie będąca **tanio do sprzedania.**

Wiadomość u J. A. JOHNA Synów, browar w Krakowie.

Sklep Naftowy

przy ul Długiej L. 17, **do sprzedania.** — Wiadomość w handlu Józefa Pułczyńskiego w Krakowie, ul. Długa L. 17. 3801 1 3

Kupię

do 10 mrg gruntu, z budynkiem, blisko miasta. Zgłoszenia przyjmuje JAN KNAPIK, Kisielówka p. Tymbark. 3809

Handel korzenny

i delikatesów, dobrze się rentujący, jest z powodu wyjazdu **do sprzedania** lub na mały domek zamieniony być może. Adres poda dział inserat. „Głosu Narodu" pod l. **3805.** 1 3

1.000 centnarów

dobrej, białej, koszykowej, wiosennej 3807

WIKLINY

kupi z wiosną

G. Brummack

Korbmachermeister

Fürstenberg a/oder

Potrzebuję młodej inteligentej Osoby

z ukończoną 8 klasą. Jeżeli możliwe z muzyką (fortepian), do dziewczynki 9 lat, a chłopczyka 5 lat liczącego i do wyręczania pani domu. — Adresa ki zwrócą się do pani *Stanisławy Lechner w Dębicy.* 3806 1 0

Wałeczki elastyczne,

Kit i Gips

do zaopatrywania drzwi i okien od przeciągów i zimna.

Podeszwy hygieniczne „Phönix"

do wkładania do bucików, 10 par 40 centów.

Kalosze rosyjskie i amerykańskie

Najnowsze mydła kwiatowe

w różnych zapachach, karton zawierający 6 sztuk 55 ct. polecają 32 4

Reim i Spółka, Krakow

Linia A—B, Rynek L. 37.

HOTEL POLSKI

pod „białym Orłem" Kraków, Florjańska, Nr. 42

obok bramy Florjańskiej

gruntownie odrestaurowany i z wszelkim komfortem urządzony

poleca się i nadal łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności.

Pokoje gościnne

ceny umiarkowane.

STAJNIE i WOZOWNIE.

Przystanek kolei konnej.

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wł. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 3586

Różne mieszkania, Zakopane „Grabówka". W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu.

Piwnica na lód lub co innego, Krakowska 7. Pijarska 21.

Stajnia i **wozownia:** Bernardyńska 9. Łobzowska 24, „Wenecja", Michałowskiego 75. Stachowskiego 101.

Sklep Grodzka 50, Florjańska 5, św Jana 3 i 13, Rynek 11, Pańska 7, Poselska 22 i 9, Sławkowska 8, Basztowa 18, Sklep z przyległym lokalem, od kwietnia, ul. Grodzka. Wiadomość w biurze

Pokój z meblami lub bez: Dębniki 135, Plac Juljusza Kossaka 8 I p., Kopernika 20 II p., Radziwiłłowska 17 part., Bracka 2 II p., Bernardyńska 8 II p., św. Sebastjana 6 I ptr., Łobzowska 26 part, Basztowa 9 III p., Garbarska 8 II p. Zielona 19 part., Nad Rudawą 17 parter, Zwierzyniecka 10 I p., Szpitalna 9 I p., Pawia 8 III p. Zygmuntowska 10 part., Topolowa 40 III p, Szewska 7 III p., Stradom 2 I p.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Studencka 2 II ptr., Lubicz 21 II p., Rynek 21 III piętro.

Pokój, i kuchnia: Stolarska 13 II p, Szlak 57 part., Grodzka 39 I p., Basztowa 18 II p., Stachowskiego 101 I p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Rynek 11 II p., Michałowskiego 75 w oficyny, plac Groble 14 parter. Szlak 57 I p. Florjańska 32 I p., Pawia 8 II p., św. Jana 18 III p.. Basztowa 18 II p.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: Starowiślna 41 I p., św. Jana 28 I p, Stolarska 15 I p., Straszewskiego 8 part., I i II p., Łobzowska 24 part., św. Gertrudy 7 III p., Wolska 15 part. Stachowskiego 81 II p., Zielona 19 II p. Garncarska 8 part., Grodzka 39 i 45 III p,. Krowoderska 36 part, Pańska 11 I p.

4 pokoje przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 27 II p., Grodzka 50, 55 I p., Zielona 19 part., Straszewskiego 1, 8 II piętro, Smoleńsk 12 part., Garncarska 16 II p. i 3 part., Zygmuntowska 10 part, Bernardyńska 8 II p., Kopernika 4 part., Dietla 74 II p, Dębniki 15 part. willa W go Rożnowskiego, Willa „Wenecja" II p., Rynek 11 II p., Bracka 10 II ptr. Krowoderska 36 I p., św. Anny 9 1 p. dziwiłłowska 6 I p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Sienna 7 II p., Grodzka 51 I p. Kapucyńska 7 II p., Jabłonowskich 3 parter. św. Jana 13 I piętro.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Siemiradzkiego 4 I p. Wolska 15 I p., Hotel „pod Różą" II piętro.

7 pokoi przedp. i kuchnia: Jabłonowskich 3 III p., Bracka 6 I piętro.

Kamienica I-piętrowa, dobrze zbudowana z 2-ma oficynami i ogrodem, przy samych plantach, w najzdrowszej i najpiękniejszej dzielnicy położona, jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Wiadomość w biurze.

Herbata

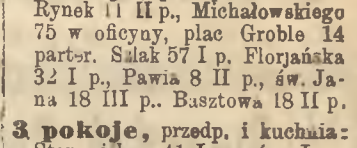

ze świeżych tegorocznych transportów, prosto z Chin sprowadzonych, wszędzie do nabycia, a gdzie niema, proszę się udać do 3591 9 0

Magazynu Juliusza Grossego w Krakowie, Rynek Pałac Spiski.

We Lwowie u: A. Szkowrona lub Antoniego Olearczyka Krakowska!

KALENDARZE na rok 1900 już są

w specjalnym składzie artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego (Kraków, plac Marjacki L. 8)

jako to: **Marjański** po 30 i 40 ct., **św. Rodziny** po 30 i 40 ct., **Powieściowy** po 45 ct., **Uniwersalny** po 1 złr., oraz **ścienne i biórkowe** po 25 centów, **kieszonkowe, pugilaresowe** i t. d. **Przy odbiorze 10 egzempl., jedynasty gratis!** — Tamże do nabycia: **Modlitewnik katolicki** (wydanie nowe) i **Książeczka kieszonkowa** przez Morawskiego oraz inne, w oprawach lub bez po cenach umiarkowanych. 3531

Geim i Spółka

KALOSZE
rosyjskie i amerykańskie
PANTOFELKI DOMOWE
Podeszwy wkładkowe do bucików:
filcowe, korkowe, słomiane, asbestowe i papierowe hygieniczne: „Phönix" — Podeszwy gumowe
Smarowidło nieprzemakalne na obuwie
Smarowidło podeszwochronne
LAKIER DO KALOSZY
Litery do znaczenia kaloszy

CERATY
na stoły i meble,
Podstawki ceratowe
pod karafki, szklanki, lampy
Koronki ceratowe
do dekorowania kredensów i pułek kuchennych

Przedściółki z Linolcum, ceratowe i japońskie,
Chodniki z Linolcum, ceratowe i kokosowe
Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne
Szczotki do wycierania nóg, i **aparaty** do czyszczenia dywanów.
Kit, Gips i Wałeczki do zaopatrywania okien i drzwi od zimna i od przeciągów,
Aparat „Longlife" do samodzielnego oczyszczania powietrza w pokojach,
Ochraniacze usz od zimna i od mrozu.

Artykuły gumowe i chirurgiczne
do pielęgnowania chorych
ARTYKUŁY **hygieniczne**
Przyrządy Lekarskie
Papier klosetowy

Pipy i wentyle do beczek
Węże gumowe — Napełniacze do flaszek
Korki do butelek — Smółka do lakowania butelek
Maszynki do kabzlowania do korkowania do mycia flaszek
KORKOCIĄGI
Środki do czyszczenia i filtrowania i wszystkie inne **artykuły** piwniczne
ALPESTRE i SUDETIA
z roślin alpejskich i sudeckich do samodzielnego sporządzania likierów „Chartreuse" i „Sudetia". 3582

Kraków, Rynek, L. 37, Linja A—B.

Bufet zaopatrzony w rozmaitego rodzaju napoje i przekąski.

KAWIARNIA
IGNACEGO WÓJCIKIEWICZA

otwartą została w Krakowie, w domu J. Rajala, na rogu ul. św. Anny i Wiślnej. 3667 4 4

Wspaniałe, wygodne urządzenie w stylu Secesion. — Czytelnia w osobnej sali, zaopatrzona w bardzo wielką ilość najrozmaitszych pism treści politycznej, humorystycznej i t. d. — Osobne sale do gry w karty i szachy. — Znakomite francuskie bilardy.

Elektryczne oświetlenie. Centralne ogrzewanie. Ustawiczna wentylacja za pomocą motoru parowego.

Wielki wybór WIN krajowych i zagranicznych.

Maszyna do pisania „Hamond"

najlepsza i najdokładniejsza z dotychczas znanych. Najpiękniejsze i dowoli mogące się zmieniać pismo, czytelność napisanego, największa szybkość! Najłatwiejsze wyuczenie się (w 1 dniu). Przeszło 40.000 sztuk w użyciu. **Cena** (już z alfabetem polskim) **280 złr. austr** 3585

Do nabycia w Księgarni katolickiej
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie, — Rynek główny pod L. 30.

!!! Sprzedaż Gwiazdkowa !!!

GORSETY
po zniżonych cenach
POLECA 3759 2 5
HERMAN PIESEN
Z PRAGI.
Kraków, ul. Grodzka L. 4.

LUDWIK WOJTAN
w Krakowie, przy ulicy Szewskiej pod L. 23,
poleca Szanownej Publiczności nowo urządzony
MAGAZYN OBUWIA
męskiego i damskiego
ręczące za doborowy, staranny jak również i trwały wyrób.
Ceny umiarkowane. 3296
Na prowincję wykonuje się według nadesłanego starego bucika.

ŁYŻWY i Graphophone
poleca 3712 4 10
Skład Rowerów
i Aparatów fotograficznych
pod firmą:
ANTONI LARISCH, Kraków,
przy ulicy Szewskiej Nr. 19.

Anastazy Holik — zegarmistrz
w Krakowie, ulica Szewska Nr. 2 3590
poleca swój dobrze zaopatrzony **skład** zegarków kieszonkowych Ransehenbacha w Szafhuzie. Mermoda, Longina w Genewie, oraz z wielu innych pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, zegarów pendułowych, ściennych i stołowych; **budzików** grających różne melodje z fabryk francuskich i amerykańskich z 3-letniem poręczeniem. **Dewizki** męzkie i damskie, oraz wielki wybór biżuteryj ze złota i srebra. — Zakupuje stare złoto, srebro, zegary staroświeckie, lub takowe w zamian przyjmuje. Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. W niedziele i święta sklep zamknięty. Rok założenia 1883.

Odprawa faryzeuszom.

Jak niegdyś Johej cieszył się z pognębienia Uriela Akosty i biegł z radością niegodziwego serca, aby biedną głowę brata nogą deptać, tak radziby cieszyć się z mojej szkody niektórzy ludzie i niektóre gazety galicyjskie, walcząc przeciw mnie kłamstwem i wołając przy tem obłudnie: „jeśli cię boli, to zaskarż nas, a Sąd obywateli osądzi".

Otóż wszystkim wiadomo, żem się przed Sądami nie ukrywał i że zarówno Sąd przysięgłych jednogłośnym werdyktem jak i honorowy Sąd obywatelski, złożony także z przeciwników moich również jednogłośnie orzekł, „że jestem człowiekiem mającym prawo i zasługującym na danie mi honorowej satysfakcji", wiadomo również wszystkim, żem tę satysfakcję po dwakroć następnie otrzymał.

Co jednak stokroć ważniejsze, nikt i nigdy nie utrzymywał nawet, abym czy to w zawodowej pracy, czy też w życiu publicznem, kierował się kiedykolwiek chciwością lub chęcią zysku, przeciwnie, nawet wrogowie moi najzawziętsi stwierdzali niejednokrotnie, żem miał dla drugich serce zawsze otwarte, a sam żyjąc skromnie, nie grzeszyłem nigdy nadmiarem jakiegokolwiek grzesznego użycia

Jeżeli przy tem wszystkiem nikt mi także pracy i wytrwałości odmówić nie może, toć jasnem jest, że skierowane przeciw mnie ataki, nie miały nigdy na celu mojej osoby, ale usiłowały z partyjnej zawiści lub marnej osobistej niechęci zniszczyć moją siłę duchową, która jest częścią siły narodowej i za którą ziomkowie sami ująć się powinni.

Dlategoteż nikt odemnie żądać nie może, abym tracił w dalszym ciągu czas na ustawiczne procesy, sądy i sprostowania, a każdy człowiek dobrej woli, każdy uczciwy Polak wie dobrze, że te wszystkie zjadliwe ataki chcą nas tylko oderwać od właściwego pola pracy, aby na tem polu bezkarnie i bez kontroli frymarczyć mogły dobrem ziomków i przyszłością Narodu: Szanowne Partje Galicyjskie!

Ale oto już świta i nie popłacają takie sztuczki, a ja otwarcie oświadczam, że głuchym będę na wszelką obmowę i potwarz, a tem wytrwalej silnie i nieustraszenie działać będę w obranym kierunku „aby sił dodać polskiemu żywiołowi, aby go dźwignąć, uszczęśliwić, aby nim cały świat zadziwić".

Przyszłość należy do wytrwałych!

Piekłu „galicyjskich zakusów partyjnych" wydrzemy nieszczęsną ofiarę, uniemożliwimy lekkomyślne szafarstwo „chwałą", „imieniem" i „dobrem" Narodu polskiego.

Dr Józef Lubicz Orłowski
3797 **Adwokat nadworny i sądowy w Wiedniu.**

Cours de français par une parisienne. S'adresse: rue Karmelicka 29, chez Mme **Pokutińska.** On peut se faire inscrire tous les jour de 11-h à 12-h le mercredi et le vendredi de 4-h à 6 h le Cours ett de 3 fl. par mois 2 fois par semaine. 36-6 4 3

KSIĘGARNIA
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie — poleca
Księgę pamiątkową na uczczenie setnej rocznicy urodzin Mickiewicza (1798—1898) 2 tomy illustr. in 4-to, cena 6 złr. 50 ct. 3671 3 3
Marji Konopnickiej: Mickiewicz, jego życie i duch. Cena 30 ct., z przesyłką 45 ct., na lepszym pap. 50 ct., z przes. 65.

HANDEL
towarów galanteryjnych
istniejący w Krakowie od lat przeszło 30, z dobrem powodzeniem, jest z wolnej ręki
do sprzedania.
Adres poda dział inser. „Głosu Narodu". 3746 6 0

Na Gwiazdkę

poleca **WIELKI WYBÓR GALANTERYI**
po najtańszych cenach: 3785
KASETY na rękawiczki, chusteczki, kołnierze.
NECESSERY skórkowe z przyborami do podróży
KASETY pluszowe, skórkowe z przyborami
ALBUMY na fotografie od tanich do najdroższych
KUFRY, TORBY RĘCZNE, torebki skórk. i plusz.
RAMKI, kałamarze, lichtarze, kandelabry i lustra
SZACHY, szachownice, domina, przybory do preferansa, oraz **karty do gry**
MYDŁA, perfumy w ozdobn. kasetach i koszykach
PORTMONETKI, PUGILARESY, Etui na papierosy
Biżuterja francuska, Spinki, Szpilki do krawatów
ANASTAZY FRONCZ
w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 17.
Obstalunki zamiejscowe natychmiast załatwia.

Na św. Mikołaja
poleca po niskich cenach i w wielkim wyborze:
Zabawki, Lalki i Gry towarzyskie 3810
Jan Kuhn dawniej BRUNO HAHN, **Kraków, ul. Grodzka L. 2.**

PANNA
inteligentna, miłej powierzchowności, **życzy sobie wyjść zamąż,** za mężczyznę na pewnem stanowisku Listy odbierane będą pod adresem: „Nadzieja 20" p. rest. **Kraków, Dworzec.** 3799

Ubogi Łazarz.

Z łoża boleści zwracam się do serc miłujących Boga i bliźniego, aby nieszczęśliwemu ojcu Rodziny raczyli łaskawie przyjść z pomocą. Po 14-letniej pracy zawodowej, od 6 lat obłożnie chory, pozostający w okropnej nędzy. Raczcie łaskawi Dobrodzieje uwzględnić prośbę moją, — a Ten, który powiedział: I kubek wody nie będzie bez nagrody" z pewnością ten chrześcijański uczynek miłosierdzia, położy na wagę złota. — **Łazarz Krężel, Ustrobna p. Krosno.** 3808

M. Ołkowska
Prosi uprzejmie o dokładnie napisany adres, po który zgłosi się na pocztę. 3798

Józefa Ekerowa
udziela lekcyj tańców
u siebie w domu, w domach prywatnych i pensjonatach
mieszka **Mały Rynek L. 6, II piętro.**
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 3783

Prawo Propinacji
w Woli Justowskiej
zaraz do wydzierżawienia.
Wiadomość u J. A. JOHNA Synów, browar w Krakowie. 3804

Zdzisław Zdanowicz, Kraków, ul. Sławkowska 8
vis-a-vis Hotelu Saskiego 3599

poleca: **Cylindry, KAPELUSZE, Czapki, Bieliznę męską, Krawaty, Rękawiczki damskie i męskie, Parasole, Laski, KALOSZE rosyjskie i amerykańskie.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.